Nr. 261. We Lwowie, — Wtorek dnia 13. Listopada 1888. **Rok XXVII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 6. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

Miesięcznie w kraju . . . . . 2 złr. — ct.
Kwartalnie: w Monarchii austro-węgierskiej . 6 „ — „
do Prus i Niemiec, Francji, Belgii, Szwajcarji, Włoch, Turcji, księstw Nadd. i Serbji — po 7 złr. 50 ct.

Za zmianę adresu dopłaca się 20 cnt.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.
Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 174.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodow.“ ulica Łyczakowska l. 3. — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar.“ ajencja p. Adama, Rue des Saints-Pères 81, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Wallfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 11, Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. **Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.**

Administracja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 174.

Lwów d. 12. listopada.

Półurzędowe pisma wiedeńskie podają następujący komunikat: „Ponieważ według projektu nowej ustawy wojskowej jednorocznym ochotnikom nie ma być dozwolone kontynuowanie studjów w czasie, kiedy pod chorągwią służą, wysłało ministerjum oświaty do rektorów wszystkich wszechnic i do komisyj dla egzaminów państwowych okólnik z zapytaniem: jakie uwzględnienia co do ukończenia studjów uniwersyteckich i dopuszczania do egzaminów państwowych i uniwersyteckich nadaćby można tym jednorocznym ochotnikom, którzy po ukończeniu roku służby pod chorągwią egzamin oficerski z dobrym postępem zdadzą.“

Tisza przyjmował wczoraj deputację akademików peszteńskich, która prosiła o zmianę projektu ustawy wojskowej co do służby jednorocznej. Tisza przyrzekł możliwe uwzględnienia.

Według pism staroczeskich, będzie na namiestnika Morawy powołany namiestnik w Tyrolu, br. Wittmann, władający doskonale językiem czeskim.

Ambasador włoski Nigra wraca do Wiednia, wioząc dla hr. Kalnokiego najwyższy order włoski Zwiastowania (kawalerowie jego noszą tytuł „kuzynów króla“). Austrjacki okręt torpedowy „Piorun“ zawinął był d. 9. bm. z powodu burzy do portu w Dover. Komendanta i oficerów okrętu zaproszono na bankiet, dawany właśnie na cześć nowego burmistrza, i wznoszono tam serdeczne toasty na cześć marynarki austrjackiej i włoskiej.

Po wizycie węgierskiego ministra oświaty u prymasa i tegoż rewizycie, został spór, zachodzący między ministerstwem a prymasem co do podpisywania świadectw katolickiego seminarjum nauczycielskiego w Tyrnowie, po myśli ministerstwa załatwiony. Prymas zrobił ustępstwo z praw władzy swojej, a zatem niezawodnie nastąpiło porozumienie co do innych spraw, które za życia ministra Treforta groziły walką między kościołem a państwem we Węgrzech.

Jak z Rzymu donoszą, miał p. Izwolski w sobotę osobne posłuchanie u papieża, poczem kard. Rampollę i jego zastępcę msgr. Mecceniego odwidził.

Rzymski korespondent *Berl. Tageblattu* telegrafuje: „Co do misji Izwolskiego, dowiaduje się z dobrze poinformowanej strony, że rokowania między Watykanem a Rosją już były na rozbiciu, ponieważ Watykan wręcz odmówił zaprowadzenia języka rosyjskiego jako kościelnego w Polsce. Rosja stawia teraz żądania więcej umiarkowane — mianowicie zrzeka się zaprowadzenia języka rosyjskiego tam, gdzie ludność jest wyłącznie polską, a żąda zaprowadzenia go tylko w tych prowincjach, które bezpośrednio pod wpływem języka rosyjskiego zostają. Dalszem badaniem tej sprawy zajmuje się takzwana kongregacja kościelno-polityczna, której uchwała będzie konferencji kardynałów przedłożoną“.

O ile informacje powyższe są prawdziwe, osądzić trudno; prawdopodobieństwa odmówić im nie można; ale też jasnem jest, że gdyby Watykan na taki konkordat przystał, w niedalekim czasie mógłby rząd rosyjski w całej Kongresówce na jego podstawie zaprowadzić w kościele język rosyjski.

Do *Köln. Ztg.* donoszą z Petersburga: „Przypadek kolejowy wstrząsnął przecie carem mocniej niż się po jego naturze spodziewać było można. Ciągle go zajmuje pamięć tych wielu, którzy padli ofiarą, boleścią ich rodzin, i trudno go od tych myśli oderwać. Siadłszy do biurka, ciągle się ogląda za swoim nieodstępnym towarzyszem — psem dużym, który mu zawsze u nóg legał a w Borkach zginął, i ztąd mu ciągle staje na myśli cały przypadek. Widziano już nieraz cara, płaczącego samotnie w swoim pokoju. Wdowy i sieroty po oficerach hojnie zaopatrzono. Faktem jest, iż car obstawał, aby szybko jechano, i nawet dość opryskliwie opadł Possjeta, który tego odradzał. Mocna srebrna puszka na cygareta, którą car miał w prawej kieszeni spodni, jest całkiem zgnieciona, i zgniecenie ciała w tem miejscu sprawia wielki ból carowi“.

Ponieważ w Rosji prawie wszystko od usposobienia cara zależy, więc ten przypadek może ważne mieć następstwa. Podróż cara na południe może się stanie wielce doniosłą w sprawie ziemstw (autonomii powiatowej), które nie wszędzie w życie weszły, ale w kilku powiatach Ukrainy bardzo błogie, nawet pod względem narodowościowym, owoce wydały. Mianowicie nastąpił zwrot w usposobieniu cara dla ziemstw, gdy w Chersonie zwiedzał założone przez ziemstwo szkoły i szpitale. Car wysłowił się o tych zakładach i wogóle o czynności ziemstwa z wielkiem zadowoleniem, czynność tę nazwał błogosławioną, mimo że mu jako nic niewartą przedstawiano. Wnoszą z tego, że car już nie będzie z dawnem uprzedzeniem obstawać przy wypracowanym przez Tołstoja, arcyreakcyjnym projekcie co do ziemstw, a mianowicie, że nie zaoponuje przeciw spodziewanemu napewno odrzuceniu tego projektu przez Radę stanu.

Zaciągnięcie nowej pożyczki przez Rosję, wynoszącej 500 milionów franków, a przeznaczonej niewątpliwie na dalsze uzbrojenia, jest już faktem dokonanym. Bliższe szczegóły podajemy w dziale ekonomicznym.

Zaręczyny w. ks. Pawła z księżniczką grecką Aleksandrą zostały urzędowo ogłoszone.

Journal de St. Petersb. nazywa doniesienia o toaście Hurki wymysłem.

Katolicka *Köln. Volksztg* ogłasza adres biskupów pruskich do cesarza, datowany z Fuldy 29. sierpnia, tudzież odpowiedź, jaką cesarz na ręce arcybiskupa kolońskiego przesłał. W adresie wynurzają biskupi otuchę, że pokojowe, życzliwe stosunki między Kościołem a państwem, których pierwsze promienie upiększyły ostatek dni dziada cesarza, utrwalą się za rządów cesarza i staną się niezawodną ochroną przeciw nawale grożących wywrotem nauk i idei teraźniejszości. W odpowiedzi swojej cesarz dziękuje najpierw za kondolencje i za błogosławienia episkopatu przy wstąpieniu na tron, i dodaje: „Wolność wiary moich poddanych katolickich wiem że jest zapewnioną, mam tedy otuchę w stałe utrzymanie pokoju kościelnego“.

Półurzędowe *Berl. Polit. Nachr.* donoszą, że wkrótce zostanie ogłoszona niemiecko-angielska konwencja w sprawie pokonywania wspólnemi siłami handlu niewolnictwa we wschodniej Afryce.

Przewódzcy opozycji parlamentu duńskiego wydali z powodu nadchodzącego jubileuszu rządów króla duńskiego manifest, w którym oświadczają, że w uroczystości tej udziału brać nie należy, gdyż dzieje ostatnich 25 lat nie są pomyślne dla Danii, a mianowicie zaznaczają odpadnięcie części kraju i narodu od ojczyzny, ta część ciągle pod obcem znajduje się panowaniem i niema dotąd widoków, aby się połączyła z Danią; zresztą w czasie tym władza wykonawcza rozporządzała środkami państwa bez zezwolenia Izb. Król ma być wielce zmartwiony tym manifestem, który zapewne wywrze taki skutek, że większa część ludności uchyli się od udziału w jubileuszu królewskim.

Otwarcie parlamentu belgijskiego ma nastąpić jutro, a to bez mowy tronowej, rząd bowiem nie życzy sobie rozprawy adresowej, w którejby skrajni ultramontanie wyzyskali może przeciw obecnemu, jakkolwiek katolickiemu gabinetowi, przewagę, jaką przy ostatnich wyborach uzyskali.

Zjazd ces. Wilhelma z królem belgijskim ma podobno wkrótce nastąpić.

Książęta Orleańscy Nemours, Joinville i Montpensier wezwali hr. Paryża, aby się zupełnie wyrzekł wszelkiego związku z bulanżyzmem, dążącym do cezaryzmu.

W gabinecie francuskim uchwalono przedłożyć parlamentowi projekt konwencji celnej Francji z Tunisem, zapewniającej towarom obu państw import wolny od ceł. Wyniknie ztąd nowy spór między Francją a Włochami, które takiegoż samego uwzględniania swoich towarów w Tunisie żądać miałyby prawo.

Jak z Rzymu słychać, przybyli tam dwaj wojskowi dygnitarze angielscy na konferencję z ministrami wojny i marynarki.

Dzienniki włoskie wielce się zajmują usunięciem admirała Saint-Bon z prezesostwa w najwyższej Radzie marynarskiej i przeniesieniem go jako komendanta marynarskiego do Neapolu. Saint-Bon obstawał przy pomnożeniu oficerów marynarki i budowaniu torpedowców, podczas gdy admirał Brin stanowczo żądał wielkich okrętów bojowych. Rzecz szczególna przytem, że szefem oddziału budowania okrętów został admirał Acton, którego Brin był wyrugował z ministerjum za sprzeciwianie się budowie wielkich okrętów bojowych. Marynarka ślepo ufa w Saint-Bona i jest rozgoryczona, — zarządzenia powyższe nie utwierdzą stanowiska ministra marynarki Brina.

Rząd portugalski skrzętnie się zajmuje budową kolei w Afryce południowej. Szlak od St. Paul de Loanda (na zachodniem wybrzeżu Afryki) do Ambaki już jest otwarty; ztamtąd ma być kolej poprowadzoną do rzeki Zambesi i wzdłuż jej brzegów aż do Mozambiku w poprzek Afryki.

Jak z Belgradu donoszą, podkomitet rewizyjny uchwalił zachować przebieg swoich obrad w tajemnicy. Za podstawę obrad przyjął podkomitet, jeszcze za poprzedniego liberalno-radykalnego ministerstwa wypracowany projekt konstytucji Simicza, obecnie posła w Petersburgu.

Półurzędowy turecki *Tarik* żąda od Anglii, aby corychlej Egipt opuściła. „Okupacja angielska należy do głównych przyczyn trwania anarchii w Sudanie i w ogóle ruchu mahdzistów, który niczem innem nie jest, tylko wymownym protestem przeciw panowaniu „cudzoziemców“ w Egipcie. Niechaj wojska angielskie opuszczą Kair i Aleksandrję, a ruch ten natychmiast upadnie. Tej ewakuacji nietylko wymagają traktaty, ale także prawa i ustawy; a oraz tuż potem nastąpiłoby pojednanie między Anglią a Francją“.

Przez Tripolis donoszą z Wadai: Na wschód od Darfuru przyszło do bitwy miedzy mahdzistami, którzy pod wodzą Diauuh w 70.000 uderzyli na Wadai, a ludnością tego miasta. Zrazu mahdziści musieli odstąpić ze stratą 3.000 ludzi, ale uderzyli ponownie i miasto zdobyli. Sułtan uciekł w góry Ghiri.

Z Koła polskiego.

Koło poselskie polskie odbyło w ubiegłym tygodniu cztery wieczorne posiedzenia 5., 6., 7. i 8. listopada. Na posiedzeniu w dniu 6. b. m. roztrząsło Koło sprawy będące na porządku dziennym posiedzenia Izby w dniu następnym. Najprzód uchwalono przekazać do oddzielnej komisji izbowej wniosek posła Chamca i towarzyszy, który wyszedł z inicjatywy Koła polskiego, a który obejmuje projekt ustawy, zniżającej opłaty skarbowe i stemple od przenoszenia własności nieruchomej włościańskiej i w ogóle od przenoszenia własności nieruchomej mniejszej wartości. P. Chamiec upoważniony został do zabrania głosu w Izbie dla uzasadnienia tego wniosku; zaś na wniosek p. Chrzanowskiego Koło poleciło swojej komisji parlamentarnej, aby porozumiało się z komisjami parlamentarnemi innych stronnictw „prawicy“, iżby popierały uchwalenie tej projektowanej ustawy.

Następnie Koło roztrząsało projekt ustawy o zabezpieczeniu własności nieruchomej na wypadek szkód wynikających z przedsiębiorstw górniczych i o wynagrodzeniu tych szkód. Rządowy projekt tej ustawy roztrząsła komisja izbowa i przedłożyła go Izbie zmienionym w kilku postanowieniach, a sprawozdawca tej komisji p. Madeyski przedstawił Kołu w dłuższym wywodzie zasady tego projektu oraz powody poczynionych w niem zmian przez komisję. W rozprawach nad szczegółowemi postanowieniami tego projektu zabierali głos posłowie: Gniewosz, Madeyski, Vayhinger, Machalski, Bartoszewski i Lewakowski Karol. Koło przyjęło paragrafy tej proponowanej ustawy, a pozostawiło komisji parlamentarnej orzeczenie głosowania za lub przeciw poprawkom, w razie wnoszenia ich w Izbie do §. 5.

Wreszcie obradowało Koło o projekcie ustawy, wprowadzającej nowe postanowienia co do beztestamentowego dziedziczenia posiadłości gruntowego wiejskich średniej wielkości. Ta projektowana ustawa pozostawia ustawodawstwu krajowemu oznaczenie, które to są posiadłości gruntowe średniej wielkości, podpadające pod przepisy tej ustawy; zaś orzeka, że jeżeli właściciel takiej własności wiejskiej umrze bez rozporządzenia testamentowego, w takim razie ta posiadłość gruntowa średniej wielkości, która była jego własnością, przechodzi, wraz z należącym do niej inwentarzem, na własność jednego z jego dziedziców, chociaż ich jest kilku. Ustawodawstwu krajowemu pozostawiono oznaczyć, który z dziedziców ma być tym uprzywilejowanym.

Jednak ta projektowana ustawa pozostawia właścicielowi takiej posiadłości wiejskiej zupełne prawo rozporządzania swoją własnością tak za życia, jak i na wypadek śmierci, a tylko oznacza sposób dziedziczenia w razie, gdy właściciel umiera bez rozporządzenia testamentowego. Także ustawodawstwu krajowemu pozostawia ta ustawa prawo orzeczenia, czy w mowie będące posiadłości miejskie średniej wielkości mają być dzielone, czy czy też ma być postanowiona ich niepodzielność, a tylko w tych krajach może wejść w wykonanie ustawa teraz projektowana, w których ustawodawstwo krajowe orzecze niepodzielność takich posiadłości wiejskich średniej wielkości. Słowem ponieważ do zakresu działania Rady państwa należy uchwalanie prawa cywilnego i wszelkich w niem zmian, przeto projektowana ustawa, przedłożona teraz Radzie państwa, stanowi tylko zmianę w prawie cywilnem co do dziedziczenia pewnych posiadłości wiejskich, które to zmiany wejdą w wykonanie, jeżeli ustawodawstwo krajowe — do którego we lug statutów, należą wszelkie sprawy tyczące się tak zwanej kultury, czyli gospodarstwa wiejskiego — oznaczy, które to są te posiadłości wiejskie średniej wielkości i uchwali ich niepodzielność.

W rozprawach, które się rozwinęły w Kole poselskiem nad zaprojektowaną ustawą (której tu tylko główne podaliśmy zasady pomijając szczegóły) zabrał pierwszy głos poseł Gniewosz jako członek komisji Izbowej, która tę ustawę rozstrząsała. Przedstawiwszy dyskusję nad tym projektem w komisji, wytknął wiele w nim wad; wskazał, że projektowana ustawa jest tylko pierwszym krokiem na drodze, na którą wchodzić sądzi rzeczą szkodliwą.

Poseł Madejski przedstawił, że ustawa ta odpowiada uchwale sejmu galicyjskiego, który w rezolucji swojej, oświadczając się za niepodzielnością pewnych posiadłości wiejskich, żądał, aby Rada państwa uchwaliła pewne zmiany w prawie cywilnem co do dziedziczenia takich posiadłości. Jednak wytykał, że w ustawie tu zaprojektowanej zaszczupłe zostawiono ramy ustawodawstwu krajowemu do oznaczenia posiadłości, mających podpadać pod przepisy tej ustawy, oraz pod względem ich wartości. Należy więc poprawić kilka paragrafów projektu; przeto wniósł, aby głosować w Izbie za zwróceniem tego projektu na powrót do komisji w celu przerobienia go w odpowiedni sposób.

Poseł Vayhinger wykazywał niedokładność i wadliwość projektowanej ustawy; przedstawiał szkodliwe, zdaniem jego, następstwa, gdyby sejm zniósł ustawę pozwalającą dzielić posiadłości włościańskie i wniósł, aby Koło głosowało w Izbie za przyjściem do porządku dziennego nad projektowaną ustawą.

Poseł Bobrzyński wykazywał także wadliwość przedłożonego projektu ustawy, która wielką sprawę porusza, ale jej nie załatwia, lecz oświadczył się za jej poprawieniem.

Poseł Chrzanowski przedstawiał, że ustawa dąży sztuczną drogą do utworzenia średniej posiadłości włościańskiej, że łatwiej do tego celu dojść drogą naturalną przy utrzymaniu zasady swobodnego rozporządzenia swoją własnością i podzielności gruntów, bo pracowitszy i zapobiegliwszy włościanin łatwiej nabędzie parcelę. Projektowana ustawa będzie wszędzie przekraczaną, jak przekraczano w tysiącznych wypadkach dawną ustawę, zakazującą dzielić grunta włościańskie, zanim sejm uchwalił w 1868 r. możność dzielenia tych posiadłości. Zresztą projektowana ustawa wywołałaby wielkie niezadowolenie między włościanami. Pojmowałby ustawę, któraby orzekała granicę podzielności gruntów i ustanowiła *minimum* rozległości osady włościańskiej, tak jak to było we Francji, gdzie ustanowiono jako *minimum* taką rozległość, aby właściciel jego mógł utrzymać bydle do uprawy ziemi; zaś rady departamentowe, zastosowując tę zasadę, oznaczały te *minimum* gruntu, stosownie do jego żyzności. Dlatego popiera wniosek p. Madeyskiego, żądający zwrócenia projektowanej ustawy do komisji w celu przerobienia jej w sposób, aby ustawodawstwu krajowemu pozostawiono szersze pole działania.

Poseł ks. Kopyciński przedstawiał, że na zgromadzeniach wyborców włościańskich, w których brał udział, włościanie oświadczali się za tem, aby ich gospodarstwa gruntowe niepodzielone przechodziły na ich rodziców i bronił projektowanej ustawy, zgadzając się na rozszerzenie zakresu działania, pozostawionego przez tę ustawę ustawodawstwu krajowemu.

Na następnem posiedzeniu Koła poselskiego polskiego w d. 6. bm. ciągły się dalej rozprawy nad tą projektowaną ustawą. Przewodniczący p. Jaworski zawiadomił Koło, iż komisje parlamentarne innych stronnictw „prawicy“ mianowicie posłowie z wyższej Austrji, Salzburga poczytują projektowaną ustawę za bardzo użyteczną dla ich krajów; przeto sprzeciwiają się zwróceniu jej do komisji, bo mogłaby w niej utonąć; żądają, aby poprawki, które Koło polskie czynić zamierza, wnosiło przy uchwalaniu ustawy w Izbie. Wyrażono przytem zdanie, że pole pozostawione przez tę ustawę ustawodawstwu krajowemu jest dość obszerne i nie można go już rozszerzać. Natomiast posłowie z Tyrolu oświadczyli, że obojętną jest dla nich rzeczą uchwalenie tej ustawy, bo dziedziczenie spadków włościańskich jest w Tyrolu uregulowane zwyczajowemi prawami odwiecznemi, utrzymanemi dotychczas.

Poseł Żuk-Skarszewski sądził, że teraz zapóźno, lub zawcześnie dyskutować za lub przeciw podzielności gruntów; zapóźno, bo to pytanie rozstrzygła rezolucja uchwalona przez Sejm; a zawcześnie, bo dopiero Sejm ma oznaczać do jakich posiadłości włościańskich ma się stosować ustawa teraz tu projektowana. Jednak wykazał wady w projektowanej ustawie i zgadzał się na wnoszenie do niej poprawek.

Poseł Hausner oświadczył, że szanuje uchwały Sejmu, ale Sejm pomimo uchwalenia wspomnionej rezolucji nie zniósł bynajmniej uchwalonej przez siebie ustawy, orzekającej podzielność posiadłości włościańskich. W dłuższem przemówieniu wykazywał nietylko wadliwość projektu ustawy, ale nadto korzystne skutki ustawy krajowej, orzekającej podzielność posiadłości włościańskich, a datami statystycznemi starał się udowodnić mylność twierdzenia, jakoby stan włościański podupadł.

Poseł Abrahamowicz przyznawał, że ustawa projektowana jest wadliwą, lecz trzeba starać się ją poprawić poprawkami, wnoszonemi wśród rozpraw w Izbie. Jednak ustawa ta jest niedostateczną dla zaradzenia upadkowi tak mniejszych, jak większych właścicieli; złe leży gdzieindziej, mianowicie w wielkich ciężarach i podatkach, należy wskazać to złe i upomnieć się o przyrzeczoną reformę podatków.

Poseł Rutowski starał się udowodnić zgubność wolności rozkawałkowywania ciągłego gruntów a korzyści i użyteczność z ograniczenia dzielenia posiadłości włościańskich i tworzenia gospodarstw włościańskich średniej wielkości. Przyznawał, że projektowana ustawa jest wadliwą; w każdym razie należy ją o ile możności poprawić; ale jest to tylko pierwszy krok na drodze,

---

8)

FLIP

Nowela amerykańska

BRET HARTE'A.

(Ciąg dalszy).

— Tak postanowiłem, — mówił stary do córki, wciąż spoglądając na Indjankę. — Będzie się ona przechadzała tam i nazad po lesie, pilnując ostatniej jamy przy Madronos. Ty zaś będziesz jej udzielała chleba i wódki tyle... A no tyle, ile się jej spodoba. Co? słyszysz mnie, Flip?... Czy ci się znowu czasem nie śnią twe tajemnice?... Co ci się stało, dziewczyno?

Jeżeli śniła, rozkosznym sen ten być musiał. Oczy jej magnetycznem płonęły światłem, silnie bijące pulsa zaokrąglały owal jej twarzy; rumieńca na niej znać nie było, tylko się piegi świeciły, niby drobne złote płatki.

Z wlepionemi w ziemię oczami, opuszczając lekko ramiona, ozwała się po chwili zwykłym swym cichym, czystym i rozmarzonym głosem:

— Jedna z dużych jodeł, rosnących nad jamą Madronos, obaliła się właśnie, leży w wodzie. Woda silnie się podnosi i zalać może niebawem jamę...

Stary porwał się z krzykiem.

— Czemuś mi, do stu djabłów, wpierw o tem nie mówiła, — zawołał, chwytając za siekierę i kierując się ku drzwiom.

— Nie dałeś mi sposobności ostrzedz cię, — odpowiedziała Flip, po raz pierwszy podnosząc oczy na niego.

Z przekleństwem na ustach stary wybiegł do lasu i w tejże chwili Flip zamknęła i zaryglowała drzwi za nim.

Jednocześnie Indjanka odgarnęła, długie, twarz jej okalające, włosy, a zrzuciwszy szal i kołdrę, w które się owijała, odkryła szerokie ramiona... Lance Harriot'a.

Flip przyglądała mu się, oparta o drzwi. Powstając, młody człowiek opuścił na ziemię spowite niemowle, które się z kolan jego potoczyło w ogień. Dziewczyna z krzykiem rzuciła się ratować; Lance objął ją jedną ręką, drugą zaszargane zawiniątko wydostając z płomieni.

— Nie bój się — mówił wesoło — jest to tylko...

— Co? — spytała Flip, usiłując uwolnić się z jego objęcia.

— Surdut mój i spodnie.

Flip roześmiała się wesoło, lecz gdy ośmielony Lance chciał ją pocałować, uchyliła się, kryjąc głowę na jego ramieniu.

— Ojciec wraca — zawołała.

— Przecie poszedł usuwać to obalone drzewo, a nie tak to łatwo — zauważył Lance.

Nastąpiło znaczące milczenie.

— Rozumiem cię — zaśmiał się młody człowiek. — Był to fortel, chciałaś się go pozbyć! Co? zgadłem?

Dziewczyna uchyliła się na bok.

— Dlaczegoś przyszedł w tem przebraniu? — spytała, ukazując na perukę i kołdrę.

— Chciałem spróbować, czy mię poznasz, — odrzekł.

— Nie, nie to, — spuszczając oczy, rzekła Flip. — Chciałeś, by cię drudzy nie poznali. Znowu się ukrywasz.

— A no tak, — odparł Lance, — ale, — dodał wesoło, — uspokój się, ta sama to sprawa.

— Przecież pisałeś z Monterey, że się już wszystko skończyło? — upierała się Flip.

— Tak miało być, — odrzekł, — lecz zwietrzyło mnie jedno, wszędzie mnie szukające psisko. Porachuję się z nim kiedyś i... — tu urwał nagle.

W oczach jego, prosto przed siebie patrzących, błysnął taki wyraz nienawiści, że się aż Flip zalękła. Machinalnie położyła mu rękę na ramieniu; uchwycił ją... twarz mu odrazu złagodniała.

— Nie mogłem żyć dłużej bez ciebie... nie widząc cię, Flip, — mówił, — więc tu dolazłem. Chciałem zrazu wyczekiwać cię na drodze i rozmówić się z tobą, trzebaż, żem trafił na starego. Nie poznał mnie i tańczy, jakem mu zaśpiewał. Czy uwierzysz, chce mnie nająć na stróża, chce, bym tu, jak na szyldwachu, stał na warcie jego brylantów i twej osoby.

Z wielkiem ożywieniem opowiedział całą swą rozmowę z Fairley'em.

— Sądzę, — dodał, — że ponieważ stary tak jest teraz podejrzliwy, lepiej byłoby może i nadal grać komedję, i to mnie tylko gryzie, że cię tu, przy świetle ogniska nie będę mógł podziwiać w pięknem twem przebraniu, tylko mi się przyjdzie wałęsać pod mokremi krzakami, w tych oto twoich płachtach, którem znalazł w lesie, na dawnem, — pamiętasz, — naszem miejscu.

— Więc przyszedłeś tu umyślnie, aby się ze mną widzieć? — spytała Flip.

— Jak widzisz.

— Tak, dla mnie tylko, dla mnie samej?

— Dla ciebie tylko, dla ciebie samej.

Flip spuściła oczy. Lance znowu objął jej kibić, lecz silna rączka dziewczęcia wciąż go odpierała.

— Słuchaj, — rzekła Flip, nie podnosząc na niego oczu, — słuchaj: skoro tylko ojciec wróci, namówię go, by cię posłał pilnować brylantowej jamy. To niedaleko, a ciepło tam... i...

— I cóż?

— Przyjdę tam niebawem do ciebie, — kończyła. — Tylko mi się teraz nie dziwacz. Żebyś był przyszedł bez przebrania, jak... a no, jak biały człowiek...

— Toby mię stary bez żadnych ceregielów przepędził, — przerwał jej Lance. — Przecie o tej porze roku nie mogłem udawać zbłąkanego rybaka.

— Jakiś głupi! — odparła Flip, — mogłeś powiedzić przecie, że cię wylew wody zaskoczył w Crossing.

Miało to znaczyć zapewne, że podróżował dyliżansem.

— A no tak, — odparł Lance, — tylko bo widzisz, mogliby mnie w chacie wyśledzić, i spójrzno, Flip, — dodał nagle, prostując się i podnosząc główkę dziewczęcia do swej twarzy, — nie chcę cię dłużej narażać na kłamstwo, byłoby to nie dobrze.

— Nie dobrze?... — powtórzyła Flip, — a więc nie idź do brylantowej jamy, to i ja tam nie przyjdę.

— Flip!

— Ojciec wraca!.. — zawołała. — Śpiesz się!

Lance wyzyskał tym razem sposobność. Opierająca się rączka Flip'y spoczywała teraz bezwładnie na jego ramieniu. Przybliżywszy do siebie śniadą jej twarzyczkę, uczuł wonny jej oddech na twarzy swej, ustach i oczach... uścisnął ją... poczem, szybko zarzuciwszy na głowę perukę i szal na ramiona, przykucnął znów przed kominem, śmiejąc się szczerym śmiechem młodości i pierwszej niewinnej miłości.

Flip odeszła do okna, spoglądając na chwiejące się na dworze jodły.

— Co, idzie? — spytał Lance, śmiejąc się pokryjomu.

— Nie jeszcze — płonącą twarzyczkę chłodząc o wilgotne szyby okna, odpowiedziała Flip. Musiałam się omylić. Czy naprawdę, — dodała odwracając się i drżąc na widok Lance'a, który się poruszył u ogniska — czy naprawdę chcesz, bym przyszła tam... do ciebie?

— Czy naprawdę Flip?

— Cicho — odparła, ruchem ręki wstrzymując Lance'a, gdy po naiwnem tem pytaniu, uczynionem tonem zdziwienia, nową usiłował rozpocząć zaczepkę. Cicho... teraz to ojciec napewno idzie... sza!..

Istotnie do chaty wszedł Fairley, zmoczony, zaszargany, z wypłowiałą na twarzy czarną powłoką; opowiadał, że znalazł drzewo, obalone w wodę, lecz ta, acz wezbrana, jamy uszkodzić nie mogła, gdyż siłą wylewu rozerwała nowe ujście, którem woda odpływała. Dodał, że z łatwością byłby to pokombinował, gdyby umysł jego nie był zaprzątniętym tylu pobocznemi sprawami, gdyby nie osłabiony ciągłemi temi przycinkami, wymierzonemi przeciw rodzicielskiemu jego sercu. Oto i teraz niedbałość i lekkomyślność córki nabawiły go reumatyzmu, wymagającego obecnie mocnego roztarcia wszystkich członków opodeldokiem i wewnętrznego rozgrzania się wódką. Flip machinalnie i bezmyślnie wzięła się do dzieła rozcierania reumatyzmów starego, w czem widocznie wprawną była. Czynność ta odrywała ją poniekąd od tłoczących się w jej głowie myśli.

— Nie będziesz mógł ojcze — mówiła — sam strzedz tej nocy jamy. Możebyś tam posłał tę oto Indjankę. Zastąpi cię, taka silna. Ja jej wskażę co ma robić.

Stary się na to nie zgadzał.

— Może mam tu inną jaką dla niej robotę, — mówił, — może i ja mam swoją tajemnicę he? — dodał ponuro, mrugając znacząco na Lance'a.

— Niech tu tymczasem zostanie — mówił, — i tu się znajdzie co pilnować.

Teraz Flip wpadła w milczenie. Lance śledził ją uważnie wzrokiem.

Na dworze deszcz lał ciągle, bił o szyby chaty, pluskał po dachu i w kominie, chwilami obryzgując nawet ognisko.

Pokrzepiony nieco wódką, Fairley rozgadał się, a pod wpływem krążącego w jego żyłach trunku, zdradzał całą sprzeczność, odznaczającą zwykle jego czyny i myśli.

(C. d. n.)

którą trzeba iść dalej. Należy przeto wejść w Izbie w szczegółową dyskusję nad tą ustawą.

Poseł Lewakowski August dowodził, że ustawa projektowana przyspieszy wyzucie się włościan z własności, bo dziedziczący grunt cały będzie musiał zaciągnąć długi dla spłacenia rodzeństwa; nadto ustawa ta powiększy proletarjat tymi wydziedziczonymi z posiadłości ich rodziców.

Poseł Orzechowski oświadczył, że się zgadza z wywodami p. Hausnera; przedstawił, że włościanie posiadają dopiero od lat dwudziestu prawo rozporządzania swemi gruntami, ta wolność im szkody bynajmniej nie czyni i należy ich przy tem prawie i tej wolności pozostawić.

Poseł Bobrzyński sądzi, że rozprawy przeszły na niewłaściwe dziś pole, bo toczy się tu głównie spór, czy należy utrzymać prawo podzielności posiadłości włościańskich, czy też uchwalić ich niepodzielność. Rozprawy o to należy dopiero toczyć w Sejmie. Tutaj zaś idzie o uchwalenie ustawy, zmieniającej postanowienia prawa cywilnego co do dziedziczenia pewnych posiadłości, a które wejdą dopiero w życie, jeżeli Sejm posiadłości te oznaczy ustawą i uchwali ich niepodzielność. Co się tyczy samej projektowanej ustawy, postanowienia w §§. 1, 5 i 17 są niejasne i pozostawiające za ciasne pole ustawodawstwu krajowemu. Dlatego czyni wniosek: „Koło poleca pp. Madeyskiemu itd. ażeby §. 17 projektu, odnoszący się do ograniczenia podzielności gruntów, sformułowali w sposób potrzebom i stosunkom kraju naszego odpowiadający i przedłożyli Kołu do uchwały".

Poseł Madeyski oświadczył, jeżeli będzie upoważnionym do zabrania głosu w Izbie, nie będzie nic mówił o zasadzie podzielności lub niepodzielności gruntów, lecz przedstawi, że kodyfikacja projektowanej ustawy jest wadliwa, że należy rozszerzyć ramy, w których Sejm będzie mógł uchwalić ustawę o niepodzielności pewnych posiadłości włościańskich. Odstępując zaś od swego poprzedniego wniosku wniósł, aby w Izbie po ogólnych rozprawach nad ustawą, głosować za wejściem w szczegółową nad nią dyskusję, a następnie wnosić poprawki do pojedyńczych paragrafów.

Poseł Chamiec roztrząsał krytycznie projekt i oświadczył, że należy go zwrócić do komisji celem poprawienia go według wskazówek, które tu były wymienione.

Poseł ks. Czartoryski zauważył, iż był powód do rozpraw nad zasadą podzielności lub niepodzielności posiadłości włościańskich, gdyż bez orzeczenia co do tej zasady, ustawa projektowana nie ma znaczenia. Nie spodziewa się korzyści dla kraju naszego z projektowanej ustawy, ale gdy inne stronnictwa „prawicy" uważają ją za użyteczną dla ich krajów, nie należy jej odrzucać, ale trzeba starać się ją poprawić.

Poseł ks. Chotkowski powołując się na to, że jako kilkoletni redaktor pisma ludowego w Poznańskiem, drukował setki listów chłopskich i na innych polach stykając się z ludem, może oświadczyć, że zdanie p. Orzechowskiego nie jest wyrazem życzeń ludu. Owa wolność nieograniczonego dzielenia, przy której p. Orzechowski obstaje, jest tylko wolnością zarzynania się powolnego. P. Orzechowski mówi, że kawałek ziemi, zyskany przy podziale, daje podstawę bytu, że bez tego istnieć by nie mogli ludzie. Ale to zapatrywanie jest błędne. W skutek wielkiego rozdrobnienia gruntów, gospodarstwo racjonalne ustaje, a ta chałupka i kawałek ziemi, który zostaje rolnikowi, wyżywić go nie jest w stanie, a przykuwa go do miejsca i zarobku w dalszej okolicy szukać nie pozwala. Musi więc lud rolniczy jeżeli nieograniczona podzielność gruntów trwać będzie, popaść w ten stan poniżenia, do jakiego doszedł skutkiem wielkiej podzielności gruntów lud na Górnym Szląsku, o którym w sejmie pruskim jeden z Niemców powiedział, że „lud ten podobny do pędraka, kartoflami tylko żyje i w braku kartofli ginie". Ta ustawa zresztą nie przyniesie korzyści, jeżeli takie zdania, jakie wygłosił p. Orzechowski, wywołają przeciwko niej opozycję. Ale inny przykład mamy w Westfalii, gdzie istnieją kółka rolnicze pod przewodnictwem barona Schorlemer Alst. Tam się 80.000 włościan zapisało się do tak zwanych „Höferollen", aby uratować swoje gospodarstwa od rozdrobnienia. Tacy włościanie to są prawdziwi obywatele, którzy rozumieją zadanie włościanina.

Poseł Chrzanowski przypominał, że wszyscy mowcy, przemawiający nawet za ustawą, wykazali jej wadliwość i niedostateczność; należy więc poprawić kilkanaście jej paragrafów. Niepodobna tego należycie wykonać poprawkami wnoszonemi w Izbie, i zwykle w takich razach zwraca się projekt do komisji, aby go ta według wskazówek poprawiła; dla tego taki wniosek czynił nawet wczoraj p. Madeyski. Innym stronnictwom „prawicy", sprzeciwiającym się zwróceniu projektowanej ustawy do komisji, należy przedstawić że wnoszący to nie mają bynajmniej zamiaru pogrzebania tego projektu w komisji, ale pragną aby był dokładniej poprawiony. A ponieważ p. Madeyski cofnął swój wniosek, więc go sam ponawia.

Po zamknięciu rozpraw przewodniczący poddał najprzód pod głosowanie wniosek p. Vayhinger'a, aby całą ustawę odrzucić, a wniosek ten upadł wszystkiemi głosami przeciw 7. Następnie Koło przyjęło wniosek p. Chrzanowskiego 14 głosami przeciw 12.

Na początku tego posiedzenia w d. 6. listopada Koło odbyło wybory do komisyj izbowych w miejsce tych posłów polskich, którzy z nich wystąpili. Mianowicie Koło postanowiło, aby głosować w Izbie za wyborem p. Niemczynowskiego do komisji roztrząsającej ustawy przeciw anarchistom. Następnie w miejsce p. Skrzyńskiego, który złożył mandat poselski, wybrano: do komisji budżetowej p. Bilińskiego, do legitymacyjnej p. Struszkiewicza, do komisji prasowej ks. Czartoryskiego, do komisji językowej p. Sawczyńskiego, do komisji nawigacyjnej p. Kluckiego w miejsce p. Serwatowskiego.

Z literatury propinacyjnej.

— *Wódka i propinacja*, napisał Stanisław Szczepanowski. Lwów 1888.
— *Propinacja i szynkarstwo*, napisał Józef Kleczyński. W Krakowie 1888.

(Ciąg dalszy).

Praktyczne wykonywanie prawa propinacji, tj. szynku, prowadzi p. Szczepanowskiego wprost do innej, bardzo ważnej kwestji, tj. kwestji żydowskiej. Autor twierdzi, że dopóki szlachta ma ręce propinacją związane, nic w tej sprawie zrobić nie potrafi, a już i tak „okres autonomii galicyjskiej" przedstawia w kwestji towarzyskiego przygarnięcia żydów „czas niepowetowanie stracony". Stosunek żyda do szlachcica i chłopa w Polsce jest unikatem; żyd wiejski, arendarz, faktor, wiarnik, oddziaływa fatalnie na reputację szlachty, na moralność i dobrobyt chłopa. Cecha religijna i semicka nie odgrywa, zdaniem autora, żadnej roli w tym stosunku; „nie chodzi tu więc o uwolnienie się od żydów lecz od pijawek społecznych" — od arendarzy, lichwiarzy i pokątnych pisarzy.

„Główną podstawą tych trzech klas pijawek społecznych, ogniskiem, zkąd się szerzy zaraza społeczna, jest karczma. Dopóki żydzi są wyłącznymi karczmarzami, odium wszystkich tych nieprawych praktyk, których karczma jest siedliskiem, spada na całą ludność izraelicką, nawet na tę część, która w pocie czoła na swoje życie zarabia. Dopóki szlachta jest wyłączną właścicielką karczem, część tego odium także spada na nią. Bo też nietylko faktycznie ale i historycznie, szlachcic polski i żyd polski są nierozerwalnie ze sobą związani, jak dwie strony tego samego medalu. Nie można ich sobie z osobna wystawić. Szlachcic polski i żyd faktor lub arendarz, to omal jak dwie strony tej samej istoty, ku górze szlachcic, ku dołowi żyd. To jak para braci siamskich, połączonych węzłem organicznym. A tym węzłem to karczma. Rozłączenie jest konieczne, operacja chirurgiczna niezbędna".

Dlatego to, zdaniem autora, załatwienie sprawy propinacyjnej w r. 1875 było „pozorne, niegodne, krępujące fatalnie wpływ polityczny całej generacji", a „w jednej karczmie tabularnej zachowało na przyszłość zarodek tej samej choroby śmiertelnej".

Lecz autor nie łudzi się, aby samo zniesienie propinacji zmieniło odrazu stosunek chłopa do żyda i wogóle stan rzeczy jakby różczką magiczną. Sam tylko szlachcic zostanie wyzwolonym — „indemnizacja da mu obrotowy kapitał i nie będzie się potrzebował uciekać do zaliczek propinatorskich, do kredytu arendarskiego!" — przewidywania bardzo piękne, lecz może zbyt sangwiniczne, jeśli się zważy, że indemnizacja poszłaby przedewszystkiem na umorzenie części długów tabularnych... Lecz po zniesieniu propinacji lud stanie się zamożniejszym, będzie mógł więcej wydawać na swe potrzeby, a więc da także więcej i szynkarzowi utargować — i będziemy mogli mieć szynkarzy uczciwych. „Dopóki stosunki ekonomiczne — mówi autor — się tak nie podniosą, żeby codzienny obrót karczmy wynosił przeciętnie conajmniej 5 do 10 zł. dziennie, to nie będziemy mieli i nie możemy mieć „nieposzlakowanych" karczmarzy — tak samo jak dopóki minister sprawiedliwości będzie zatrudniał bezpłatnych auskultantów w sądach, nie będziemy mieli i nie możemy mieć stanu sędziowskiego ponad wszelkie podejrzenia".

Wpadamy tu więc w mały *circulus vitiosus*; musimy znieść propinację, bo szlachcic chłopa rozpaja, musimy ją znieść, bo szynkarz żyd go eksploatuje, a jako przyszłość błogą, cóż sobie malujemy? — Oto, że chłop zamożniejszy będzie w wolnym szynku więcej niż dziś przepijał, a tym sposobem będzie mógł być i szynkarz uczciwszym, bo przy większym zarobku łatwiej się utrzyma...

Dla autora jest wykupno propinacji rzeczą naglącą, gdyż należy: 1) korzystać dzisiaj z przyjaźniejszej sytuacji finansowo-politycznej w Europie; 2) uzdrowić gruntownie nasze domowe stosunki polityczne przed przyszłemi wyborami do sejmu; 3) wystąpić stanowczo w kwestji ruskiej.

Pomijamy argumenta autora co do pierwszych dwóch punktów; są one zdaniem naszem zbyt podmiotowe i *ad hoc* naciągnięte, choć i tu nie brak olśniewającej oryginalności poglądów. Szczególniej dobitnie maluje autor stopniowe biurokratyzowanie naszego społeczeństwa, a twierdzi, że temu zapobiegłoby... wykupno propinacji, bo ona „podsyca antagonizmy i ubezwładnia wpływ najwybitniejszego żywiołu narodowego t. j. szlachty". Dzisiaj zdaniem autora, „tylko facjata Galicji jest szlachecką — a struktura rzeczywista już biurokratyczną". W nowym okresie życia publicznego — (tj. jeśli wykupimy propinację) — będzie więcej „prostoty życia i obowiązkowości w pełnieniu służby"... „Może wtenczas — marzy autor — i Wydział krajowy (podobnie jak Smolka) będzie raniej wstawał i dłużej i skuteczniej pracował, pamiętając, że sprężysta i umiejętna egzekutywa jest nietylko obowiązkiem służbowym, ale zasługą w obec kraju, bo tylko wtenczas kraj nabiera ufności do własnych wysileń i nie obawia się śmiałych przedsięwzięć. A my potrzebujemy ery nie świetnych rozpraw sejmowych, ale ery umiejętnej administracji". Znowu zbyt sangwiniczne nadzieje, przywiązane do wykupna prawa propinacji i zbyt żarliwa chęć tłumienia krasomóstwa sejmowego przeciw szerzeniu się biurokratyzmu.

Najwięcej atoli złudy, najwięcej paradoksów i sztucznego naciągnięcia jest między wykupnem propinacji a kwestją ruską. Autor zbyt pohopnie twierdzi, że kwestja ruska „jest jedyną, która podnosi Polaka do ważności czynnika światowego". Jakto, czy na dziś, czy w przyszłości? Chyba w przeszłości — gdy Polak stanął na wysokości unii wolnych z wolnymi i równych z równymi — tej unii, którą dziś rzekomi Rusini sami kopią nogami. Autor zbyt wysoko winduje kwestję propinacyjną, przypisując jej w przyszłości i dziś cechę polityczną na Rusi — a tak dalece tworzy dowolne argumenta, celem nadania jej wyższego znaczenia, iż twierdzi np., że „chłop mazurski o tyle jest trzeźwiejszym i przezorniejszym od Rusina, iż ekscesa i nadużycia, które we wschodniej części kraju są na porządku dziennym, wydarzają się tylko wyjątkowo na zachodzie" — rzecz, która się ma wprost odwrotnie.

I na cóż to całe sprzągnięcie propinacji z kwestją ruską? Na to, ażebyśmy, wykupiwszy propinację, usunęli kość niezgody, pogodzili się z Rusinami, dali „przykład dla innych krajów rzeszy rakuskiej..." Już to na tle rakuskich zgód i art. 19. konstytucji nie chcielibyśmy widzieć nigdy kwestji ruskiej — a jeśli autor chce, ażeby stał się ten fakt, jako fakt wielkiego „wpływu na całą Słowiańszczyznę i na położenie narodu polskiego w Europie" — co chętnie przyznajemy — to niech się nie łudzi, że tu jakiekolwiek znaczenie może mieć wykupno propinacji, lecz niech się zwróci do tych, którzy, uzurpując sobie przywództwo między Rusinami, prowadzą Ruś na zgubne drogi, a nazywając nas „cudzymi", wypierają się wspólnej naszej przeszłości państwowej.

Autor, przedziwny i świetny w swych kontradykcjach, apeluje w końcu do szczerze polskiej idei narodowościowej, której wyznawcą w głębi duszy musi być każdy Polak.

„W sprawie narodowościowej — woła on natchnionemi prawie słowy — jak w tylu innych zasady intuicyjne odkryte i zastosowane przez naród polski są wyższe od cudzoziemskiej teorji. Tak samo jak zasada demokratyczna polska, polegająca na stopniowem uszlachceniu całego ludu, była wyższą od formułek demokratycznych wykształconych pod wpływem rewolucyjnych zawiści klasowych, — tak i polska zasada narodowości polegająca na dobrowolnem zlaniu się różnorodnych żywiołów w jedną harmonijną całość, wyższą jest od nowożytnej zasady przemocy szczepowej i przymusu centralizacyjnego, zasady barbarzyńskiej, niezgodnej z pojęciem cywilizacji, chociaż chwilowo praktykowanej w najbardziej ucywilizowanym narodzie. Nie oglądajmy się na obce przykłady. Czerpmy natchnienie z własnych piersi!"

Otóż niech nam autor udowodni, że między dzisiejszymi przywódcami Rusinów w Galicji są tacy, którzy „dobrowolnego zlania z Polakami" pragną i szczerze do niego dążą — lub niech nam wytworzy taką grupę polityczną w naszej Rusi — a wtedy pójdziemy za nim i będziemy mówili o takich ustępstwach, o jakich i on dalej mówi...

Końcową opinią posła Szczepanowskiego co do załatwienia sprawy propinacyjnej — po świetnych polityczno-społecznych dygresjach — jest przeniesienie propinacji na kraj, nietylko prowizorycznie, celem spłacenia obligów indemnizacyjnych, lecz stale, jako źródła podatków krajowych. Jest to rodzaj krajowego monopolu wódczanego, którymby p. S. monopol państwowy chciał wyprzedzić. Możnaby tu wprawdzie podnieść, czy monopolem takim nie byłby krępowany wpływ polityczny rządu krajowego, podobnie jak to, zdaniem autora, krępowanym jest dziś wpływ polityczny szlachty. Ale autor odpiera możliwy zarzut tej sprzeczności twierdzeniem, że „propinacja w rękach kraju traci zupełnie ten charakter prywatny, który był jej główną cechą ujemną — staje się podatkiem jak każdy inny podatek." To jest ostateczna konkluzja broszury, poparta jeszcze kilkoma zestawieniami z przeszłości i z niektóremi krajami obcemi, gdzie zaprowadzono lub zaprowadzają monopol wódczany.

(Dok. nast.)

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 12. listopada.

* **Pan minister Zaleski** przybył w sobotę do Lwowa, a dziś udał się z powrotem do Wiednia.

* **Mianowania.** Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował Macieja Pinkasa, kancelistę przy sądzie krajowym w Krakowie zarządcą więzień sądu obwodowego w Jaśle.

* **U namiestnika hr. Badeniego** miała wczoraj posłuchanie deputacja szewców lwowskich w sprawie bazarów niemieckich, które mnożą się coraz bardziej we Lwowie, pozbawiają robotników pracy. Deputacja upraszała p. namiestnika o opiekę. Hr. Badeni przyrzekł deputacji zrobić wszystko, co tylko będzie w jego mocy.

* **Od p. A. Starzyńskiego** otrzymaliśmy następujące pismo: „Do Szanownych panów wyborców do Rady państwa z okręgu wielkich posiadłości Lwów-Gródek.

Z całkiem prywatnych i osobistych powodów złożyłem mandat poselski do Rady państwa, przez panów łaskawie w moje ręce złożony.

Dziękuję najserdeczniej za zaufanie, którem panowie przez lat cztery, powierzając mi swój mandat, dwukrotnie zaszczycić mnie raczyli.

Na zgromadzeniu przedwyborczem, które prawdopodobnie przed wyborem posła w moje miejsce się odbędzie, pozwolę sobie stanąć przed szanownymi panami, by im osobiście jeszcze za złożone we mnie zaufanie podziękować, i zdać sprawę z mych czynności poselskich. Wiedeń, 9. listopada 1888. Z wysokiem poważaniem *Stanisław Starzyński.*

Dowiadujemy się, że p. Starzyński zamianowanym zostanie wkrótce profesorem prawa państwowego na uniwersytecie lwowskim. Katedra ta opróżnioną jest od wielu lat.

* **Z życia towarzyskiego.** Ślub p. Romualda Theodorowicza, kandydata notarjalnego z panną Felicją Nałęcz Morawską, odbędzie się 15. bm. o godz. 6. wieczorem w kościele św. Anny.

Ślub dr. Juljana Ochorowicza z panną Marją Leszczyńską odbędzie się 29. grudnia br. w Turzempolu pod Rymanowem.

W Stanisławowie 17. bm. pobłogosławione zostaną związki małżeńskie: między panną Konstancją Szczepkowską a p. Emilem Łapickim kandydatem notarjalnym panną Sylwestrą Szczepkowską i Józefem Łapickim urzędnikiem kolejowym i wreszcie panną Heleną Szczepkowską a p. Maks. Ebenhardtem, agronomem.

* **Zmarli.** We Lwowie zmarli: Jan Aleksandrowicz, urzędnik skarbowy, w 72 r. życia. — Joanna Lang, wdowa po urzędniku, w 73 r. życia.

Jan Teply, kontrolor poczty i telegrafów, zmarł we Lwowie w 48 r. życia.

Ks. Stefan Kaczała, prezes klubu ruskiego w sejmie, były poseł do Rady państwa, zmarł onegdaj w Szelpakach (w Zbaraskiem), gdzie dziś rano o godzinie 9. odbył się pogrzeb.

W Krakowie zmarł dr. med. Jonatan Warschauer, radny miasta, który należąc do żydów postępowych, czynny brał udział w życiu politycznem i starał się o uobywatelnić swoich współwyznawców. Zmarły pozostawić miał znaczny majątek, którego przeważną część przeznaczył podobno na cele dobroczynne.

W klasztorze w Kalwarji zmarł ks. Teodor Bachleda, gorliwy zakonnik, pracowity kapłan, znany powszechnie i poważany w okolicy.

Pogrzeb prof. Bambergera odbył się we Wiedniu 11 b. m. Ministrowie hr. Taaffe i Gautsch postępowali za trumną. Cesarz wyrazić kazał w swojem imieniu adjutantowi Paarawi wdowie po Bambergerze kondolencją.

W Żytomierzu zmarł stały mieszkaniec wsi Słobódki, radomyskiego powiatu kijowskiej gubernii, niejaki Atoni Lachowski, który cały swój majątek, wynoszący przeszło 80.000 rs., przekazał testamentem na rzecz młodzieży wołyńskiej wyznania katolickiego; z sumy powyższej mają być utworzone stypendya, po 200 rs. każde, dla uczniów gimnazjum żytomierskiego, progimnazjum, lub też innych zakładów naukowych średnich, jeżeli takowe z czasem zostaną otwarte w Żytomierzu. Kandydatów wybiera prałat-dziekan łucko-żytomierskiej rzymsko-katolickiej kapituły, zatwierdza zaś gimnazjalna Rada pedagogiczna przy uczestnictwie kapelana gimnazjalnego. Po ukończeniu gimnazjum stypendyści mogą otrzymywać wyżej oznaczone stypendja i w czasie pobytu w uniwersytecie, pod warunkiem jednak, ażeby każdego roku przedstawiali odpowiedniej radzie gimnazjalnej świadectwo uniwersytetu o przejściu na kurs następujący. Na pogrzeb swój nieboszczyk Lachowski przeznaczył tylko 50 rs.

We Włocławku zmarła przed kilku dniami Katarzyna Teodorkowska, w 105 roku życia. Do ostatniej chwili cieszyła się czerstwem zdrowiem i przytomnością umysłu.

* **Neofici.** W dzień św. Dymitra ruskiego wychrzczono w cerkwi katedralnej św. Jura dwóch żydów i jedną żydówkę na obrządek gr. kat. Chrztu dokonał ks. kan. Kobylański.

* **Fundacja bar. Hirscha dla Galicji.** *Neues Wiener Tagblatt* donosi, że w tych dniach ogłosił bar. Hirsch szczegółowe postanowienie co do tej fundacji. Podług relacji *N. W. T.* zamierza fundator kwotę 12 milionów reńskich użyć w potrójnym kierunku a to: 1. Na urządzenie szkół rolniczych z szczególnem uwzględnieniem młodzieży żydowskiej w Galicji; 2. na urządzenie szkół przemysłowych w Galicji, i 3. na utworzenie funduszu przeznaczonego na nagrody dla majstrów chrześcijańskich, którzy przyjmują chłopców pochodzenia żydowskiego.

Statuta tej fundacji przedłożono zatwierdzeniu władzy politycznej, która niedawno temu zatwierdziła takowe.

Wysłany przez bar. Hirscha w zeszłym roku do Galicji pełnomocnik p. Venezioni zebrać miał na miejscu daty które służyły funduszowi za materjał.

* **Z protokołu posiedzeń Rady szkolnej** krajowej. Przyznano funduszom szkolnym okręgowym w Kossowie, Tłumaczu i Rohatynie zaliczki zwrotnej po 500 złr. Przeniesiono w stan spoczynku Feliksa Wygodę, naucz. szkół ludowych w Capowcach. — Wyznaczono Mikołaja Gabrygela na repr. zaw. naucz. do Rady szkolnej okr. w Gródku a dr. Karola Petelenza, dyrektora gimn. w Sanoku, na członka Rady szk. okr. sanockiej. Zezwolono gminie miasta Stanisławowa na spłatę zaległości szkolnych w 20 równych rocznych ratach i przyznaje tej gminie zasiłek z funduszu szk. okr. w kwocie rocznej 3000 złr. Przyjęto do wiadomości reskrypt ministerjalny, nadający Klemensowi Schnitzlowi, profesorowi II. gimnazjum lwowskiego, posadę profesora przy gimn. w Tarnowie i przeniesiono suplenta tegoż gimn., Wilhelma Stangenberga do II. gimnazjum we Lwowie. Przyjęto rezygnację Władysława Taniaczkiewicza z posady suplenta gimnazjum św. Jacka w Krakowie, i przeniesiono na jego miejsce Franciszka Vogla, suplenta szkoły średniej jarosławskiej; a zamianowano Walerjana Wilusza suplentem w szkole średniej w Jarosławiu i ks. Dagnana pomocnikiem katechety w gimnazjum nowosądeckiem. Poruczono Włodzimierzowi Buczackiemu udzielanie nauki śpiewu w gimn. drohobyckiem. Mianowano Karola Perediatkowicza suplentem rysunków w szkole realnej lwowskiej.

* **Wieczysta fundacja.** Zarząd gminy miasta Stanisławowa ustanowił w celu uczczenia czterdziestoletniej-rocznicy wstąpienia na tron cesarza Franciszka Józefa I. wieczystą fundację przeznaczając jako zapomogę dla podupadłych, w Stanisławowie urodzonych, zamieszkałych i do gminy miasta Stanisławowa przynależnych ubogich kwotę trzysta złr. Zapomoga ta wręczoną będzie 2. grudnia każdego roku czterem ubogim do pracy niezdolnym, a to dwom chrześcianom i dwom izraelitom i to bez różnicy płci po 75 złr. w. a. Pierwsze rozdzielenie zapomóg nastąpi 2. grudnia 1888 r. Ubiegający się o jednę z tych zapomóg winien wnieść najpóźniej do 20. listopada br. do zarządu gminy podanie zaopatrzone 1) metryką urodzenia, 2) świadectwem ubóstwa i moralności, oraz wykazać swą przynależność i stałe zamieszkanie.

* **Walne zgromadzenie Towarzystwa łyżwiarskiego**, które odbyło się wczoraj w sali Frohsinu. Wybrani zostali: prezesem p. Zygmunt Łaszowski. wiceprezesem dr. Zygmunt Rieger, do wydziału weszli pp.: Dobrowolski Wincenty, Gilnreiner Franciszek, Tarasiewicz Tadeusz, Komarnicki Mieczysław, dr. Liszniewski Wolfgang, dr. Stromenger Edmund, dr. Ernest Till, dr. Sumper Edward, Smutny Jan i Longchamps Bogusław. Zmieniono statut głównie w tym kierunku, iż wydział dotąd corocznie wybierany, fungować odtąd będzie przez trzy lata.

* **W czytelni akademickiej** zawiązane zostało w tym miesiącu kółko prawników, które programem swej działalności obejmować będzie nie poszczególne, jak było w roku ubiegłym, lecz wszystkie 4 lata studjów prawniczych. Wybrany na zebraniu 9. bm. zarząd kółka (Rosenfeld przewodniczący, Doliński sekretarz) uprasza wszystkich szczególnie starszych kolegów prawników, aby zechcieli czynny wziąć udział w pracach kółka.

* **Odczyt** wygłosi 14. bm. o godz. 3. popoł. w ratuszu na III. piątrze, w szkole Konarskiego p. Maciej Wszelaczyński „O żużlu Thomas'a, nawozie fosforycznym, pod względem ziemiańskim i fabrycznym."

* **Odczyt w Kole literackiem.** W sobotę wieczorem wygłosił artysta p. Władysław Woleński „Więźnia Szyljońskiego" Bajrona i niektóre utwory Wiktora Hugo w przekładzie Wiktora hr. Baworowskiego, a następnie artysta malarz p. Juljan Makarewicz mówił o celniejszych artystach polskich za granicą. Były to wspomnienia z czasów artystycznej wędrówki p. Makarewicza.

Na odczycie było dość liczne audytorjum, które wynagrodziło prelegentów oklaskami za mile spędzony wieczór.

* **W Przemyślu** odbędzie się we czwartek dnia 15. listopada br. w sali ratuszowej wieczorek muzyczny sezonu 1888/9 pod kierownictwem dyr. art. p. L. Dietza. Początek o godzinie 7. wieczorem.

* **Uroczystość wojskowa.** Kilka dni temu byliśmy świadkami podniosłej i sympatycznej uroczystości, rzadkiej w kołach wojskowych. Artylerja konna, rozlokowana dotąd w kilku koszarach Lwowa i najbliższej okolicy, zajmowała specjalnie dla niej wybudowane baraki przy ulicy Grodeckiej w pobliżu głównego dworca. Zwykle podobna translokacja odbywała się bez żadnej uroczystości, teraźniejszy komendant konnej artylerji p. Stefan Pieniążek zaszczytnie znany na polu militarnem postarał się chwilę tę wyzyskać w sposób zasługujący na wszelkie uznanie i upamiętnienie jej w umysłach swoich podkomendnych. Uproszony przez niego ksiądz kanonik Porth poświęcił baraki. Następnie przemówił do wojska p. Stefan Pieniążek, a słowa jego wypowiedziane w duchu religijnym i wysoce obywatelskim sprawiły na słuchaczach głębokie i poważne wrażenie.

* **Zarząd telefonu** zawiadamia, że skutkiem przeistoczenia biura centralnego przez dni kilka w komunikacji telefonicznej zajdą chwilowo przerwy, które trwać będą co najwyżej po 10 minut. Za dni kilka po przeistoczeniu biura wszystko postępować będzie dawnym trybem z tą tylko różnicą, że zarząd telefonów usunie teraz wszelkie braki, które gdzieniegdzie uczuwać się dawały i odtąd telefon funkcjonować będzie wszędzie z największą precyzją. Przy tej sposobności donosimy także, że personal mechaniczno-techniczny zakładu telefonów został powiększony, wymagała tego zwiększająca się ciągle liczba abonentów, która dochodzi obecnie do 300. W tych dniach wyjdzie też nowy spis abonentów, który otrzymać będzie można bezpłatnie w biurze zakładu.

* **Szkoła sztuk pięknych** w Krakowie ma być na żądanie dyrektora p. Matejki do rozkładu budynku rozszerzoną, a żądane projekty zmian ma przesłać starostwo budownictwu miejskiemu.

* **Przeciw frakom** znowu podniesiono agitację. W kołach złotej młodzieży dyskutują żywo kwestję usunięcia fraka z salonu, ponieważ często nie można rozpoznać kelnera od gentlemana. Gogątka wolą teraz zamiast fraka, jako oznakę swej godności nosić przy czarnych pantalonach kolorowe wypustki jedwabne.

* **Od komitetu galicyjskiego** dla spraw Banku ziemskiego w Poznaniu otrzymujemy następującą notatkę: Komitet miejski w Stryju prostuje wiadomość podaną, iż powiat Stryjski złożył na subskrypcję gotówką kwotę 1669 zł. 54 ct. w ten sposób: że w kwocie powyższej mieści się tylko 5 akcji z wpłatą 758 zł. 80 ct. zgromadzonych staraniem komitetu powiatowego — a drugie 5 akcji, tudzież depozyt, z łączną wpłatą 910 zł. 74 ct. uzyskane zostały staraniem komitetu miejskiego w Stryju.

* **Dar cesarski.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły pogorzelcom gminy Podzwierzyniec, w powiecie rudeckim, zapomogę w kwocie 300 złr.

* **Wyzyskiwacze emigrantów.** Z Krakowa donoszą, że sąd obwodowy w Wadowicach postawił wniosek, ażeby głównych oskarżonych w procesie o wyzyskiwanie emigrantów galicyjskich: Herza Löwenberga, Klaunera i Landaua wypuszczono na wolną stopę za złożeniem przez każdego z nich kaucji w wysokości 60.000 zł. Wyższy sąd w Krakowie odrzucił ten wniosek. Kilku współoskarżonych wypuszczono w ostatnich dniach na wolną stopę.

* **Subwencje.** Na ostatniej sesji przeznaczył sejm kwotę 3.000 zł. do dyspozycji Wydziału krajowego dla młodzieży kształcącej się w naukach i sztukach, odstępując zarazem Wydziałowi krajowemu do załatwienia wszystkie petycje do sejmu wniesione, a do tej rubryki się odnoszące.

Wydział krajowy załatwiając te petycje, udzielił następującym petentom bezzwrotne zasiłki: Stanisławowi Lewandowskiemu artyście rzeźbiarzowi we Lwowie 300 zł.; Stanisławowi Fabjańskiemu uczniowi szkoły sztuk pięknych w Krakowie, na dalsze kształcenie się w malarstwie 200 zł.; Konstantemu Guźkowskiemu uczniowi szkoły sztuk pięknych w Krakowie na dalsze kształcenie się w malarstwie 250 zł.; Michalinie Frenkel-Niwińskiej we Lwowie na dalsze kształcenie się w śpiewie 200 zł.; Anastazji Iżak we Lwowie na dalsze kształcenie się w śpiewie 200 zł.; Felicji Remanowskiej uczennicy Rokitańskiego w Wiedniu na dalsze kształcenie się w śpiewie 200 zł.; Oldze Łozińskiej we Lwowie na dalsze kształcenie się w śpiewie 200 zł.; Brunonowi Tepie we Lwowie na dalsze kształcenie się w malarstwie 200 zł.; Kornelowi Ustjanowiczowi we Lwowie na dalsze kształcenie się w malarstwie 200 zł.; Marji Młodnickiej we Lwowie na dalsze kształcenie się w rysunkach 150 zł.; Helenie Mateckiej we Lwowie na dalsze kształcenie się w śpiewie 150 zł.; Marji Szelińskiej we Lwowie na dalsze kształcenie w śpiewie 150 zł.; Marji Sidorowicz we Lwowie na dalsze kształcenie się w śpiewie 150 zł.; Karolinie Eberbach we Lwowie na dalsze kształcenie się w śpiewie 150 zł.; Władysławowi Jamińskiemu we Lwowie na dalsze kształcenie się w śpiewie 150 zł.; Rozalji Schwabl we Lwowie na dalsze kształcenie się w śpiewie 150 zł.; Leopoldynie Zakrzewskiej we Lwowie na dalsze kształcenie się w rysunkach 100 zł.; Herminie Assing we Lwowie na dalsze kształcenie się w śpiewie 100 zł. i Rudolfowi Bernhardtowi w Wiedniu na dalsze kształcenie się w śpiewie 200 zł.

* **Pożary.** Dziś rano o godzinie 4. wybuchł pożar w nowo urządzonym warsztacie stolarskim przedsiębiorcy pogrzebowego p. Kurkowskiego, przy ulicy Kochanowskiego pod l. 64. Spaliło się kilka trumien i krzyży, a na podłodze także spalonej znaleziono zwęglone zwłoki stolarza Kaspra Reslera, zatrudnionego w tym warstacie. Wrócił on dziś w nocy późno do domu prawdopodobnie w stanie nietrzeźwym, zapalił w piecu i położył się w ubraniu na łóżko. Zapaliły się trzaski i płomienie objęły cały warstat, zanim ofiara tej katastrofy przyszła do przytomości. Na miejscu wypadku zeszła się dziś przed południem komisja sądowa. Resler zostawił żonę i troje dzieci.

W niedzielę dnia 11. b. m., o godzinie ½12. zrana wybuchł ogień w sklepie rymarskim Karola Fibicha przy placu Halickim l. 9, który stłumiony został przez straż ogniową. Dym, wydobywający się ze szczelin oddrzwia zamkniętego sklepu, spostrzegli najpierw przechodnie, którzy siłą drzwi wywalili. Ogień powstał w szafie, w której mieścił się spory zapas włosienia i pakuł, a przyczyny jego dotąd nie zdołano zbadać należycie. Szkoda jest dość znaczna, a tem dotkliwsza dla właściciela, że p. Fibich niedawno dopiero swój rymarski zakład otworzył.

* **Katastrofa w fabryce.** Z Warszawy donoszą: D. 10. bm. po południu straszliwy huk przeraził mieszkańców Powiśla. Huk pochodził z fabryki odlewów żelaznych Mintra, przy wale praskim, gdzie pękł kocioł parowy. Jak silna musiała być eksplozja, sądzić można z tego, że olbrzymi odłam kotła, kilkadziesiąt cetnarów co najmniej ważący, wyrzucony został przez dach domostwa i padł po drugiej stronie wału, tuż przy wodzie.

Przy eksplozji poniosły śmierć na miejscu dwie kobiety. Siedm osób odwieziono do szpitala, w ich liczbie są: maszynista Krejsman, krojczy blachy Malinowski, robotnik Szmek, palacz, oraz dwie kobiety niewiadomego nazwiska. Ciała obydwóch zabitych kobiet leżą zmiażdżone do niepoznania. Przyczyna eksplozji kotła dotąd niewyjaśniona. Kocioł z dwoma bulwierami świeżo wyszedł z reparacji, do której oddany był dla oczyszczenia.

Robotnik Jaroszewski ranny, ma kompletnie wyrwaną szczękę i język na wierzch wysadzony. Robotnik Szmek zmarł.

Straż ogniowa pracuje przy wydobywaniu rannych i czuwa nad bezpieczeństwem pozostałych budynków.

* **Samobójstwo.** Na kijowskim cmentarzu prawosławnym odebrała sobie życie przez przecięcie nożyczkami arteryj gardłowych doktór medycyny panna Podwysocka, córka jednego z miejscowych proboszczów; powodem samobójstwa — zawód w otrzymaniu obiecanej posady lekarskiej.

* **Płeć piękna w Ameryce** manifestuje przy każdej sposobności swe pretensje do ingerencji kobiet w zarządzie państwa. Przy wyborach na prezydenta podniosły nadobne Amerykanki między innemi kandydaturę sędziwej miss Belva Lochwood, proponując równocześnie kandydatki na urzędy gubenatora stanu nowojorskiego i majora miasta Nowy Jork, a mianowicie na pierwszy pannę Lindę Gilbert, na drugi panią Cynthią Leonard. Najzabawniejsze, iż kandydatury te pozyskały w istocie pewną liczbę głosów. W dzisiejszych niewesołych czasach może i taka humorystyka ubawić.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi 12. listopada:

W obu ostatnich dobach mieliśmy wiatr NW, niebo silnie zamglone, powietrze nader wilgotne; śnieg pruszył prawie ciągle, w pierwszej dobie wcale nieznacznie, w drugiej nieco silniej; łączny opad wynosi 1.2 mm.

Temperatura się podniosła, bo średnia doby sobotniej była — 5·7° C, niedzielnej — 3.7° C; najwyższa wczoraj w południe — 3·4° C, najniższa wczoraj rano — 6·5° C.

Zniżka barometryczna 745—750, znajdowała się wczoraj w Irlandji, zwyżka 775—770 w Prusiech, zniżka drugorzędna powstała w Sycylii.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o godz. 9 rano 771 mm.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe 12. listopada:

Wiatr o kierunku zmiennym od N do E, niebo przeważnie zamglone, powietrze wilgotne, opadu jednak nie będzie. Temperatura znowu się podnesie.

* **Jutro,** d. 12. listopada: św. Homobena. B. — św. Kos. i Dam.

— **We Wiedniu** uwięziono 22-letniego aktora Emila Kupfera, który uprowadził z Hamburga tancerkę Annę Bourse.

— **Hamburg** 12. listopada. Ze wszech stron dochodzą doniesienia o orkanie, który szalał na Atlantyku i morzu północnem w dniach 7, 8 i 9 bm. Wśród licznych katastrof najstraszniejsze są te, którym uległy statki Madal i Minete. Z osady pierwszego utonęło 36 z drugiego 62 ludzi.

— **Wojskowość i żydzi w Rosji.** Przed paru laty wydane zostały przepisy, nakładające kary pieniężne do 300 rs. na rodziny żydowskie, których synowie uchylili się od powinności wojskowej. Dochód z tego źródła, jak oblicza ministerstwo spraw wewnętrznych, wyniesie w roku przyszłym rs. 150 tysięcy. Nadto postanowiono wyznaczyć sumę 5.000 rs. na nagrody dla tych, którzy się przyczynią do schwytania ukrywających się popisowych żydów.

— **Katastrofa.** W kopalniach pod Pittsburgiem podług depeszy z Nowego Jorku z 10. bm. nastąpiła eksplozja, przyczem zasypanych zostało 160 robotników. Obawiają się, że wszyscy zginęli.

— **W sprawie samobójstwa** dyrektora kaukaskiej kolei Alexnikowa donosi Figaro, że tenże zastrzelił się na 8 dni przed katastrofą pod Borkami i w piśmie do urzędników wystosowanem oświadczył iż do tego kroku popychają go kłopoty finansowe.

— **W Jassach** zabity został w pojedynku ajent handlowy z Warszawy, Teofil Bremer.

— **„Archangielsk"** parowiec rosyjski, który wypłynął z Petersburga do Archangielska, zatonął przy wybrzeżach Norwegii północnej z powodu uderzenia o jakiś niewiadomy obiekt. Z 27 osób załogi utonęło 19, a między niemi kapitan Reinberg.

— **Graphic** zaprzecza pogłosce o śmierci p. Beecher Stowe. Autorka „Chaty Wuja Toma" po ciężkiej chorobie przyszła zupełnie do zdrowia, ku wielkiemu zdziwieniu lekarzy.

— **Nowe jeziora** we wschodniej Afryce odkryli hr. Teleky i pułkownik Hohnel, wdrapując się na szczyt góry Kenia.

— **Kolej Warszawsko-Wiedeńska** zatrudniająca parę tysięcy urzędników i całe legiony niższej służby, robi jak wiadomo świetne interesa i przynosi akcjonarjuszom znaczne dywidendy, nieszczęściem jest tylko to, że dziewięć dziesiątych akcyj i obligacyj znajduje się w rękach Niemców i Belgijczyków, którzy chcąc zwiększyć i tak znaczne dochody, postanowili zaprowadzić szereg oszczędności. W pierwszej linii ma pójść zredukowanie personalu w służbie ruchu, na czem ucierpieli naturalnie Polacy i kilkanaście rodzin znalazłoby się na bruku. Grube ryby natomiast zostają pod opieką wysokich sfer rządzących i z pewnością zostałyby na miejscu. Jedyną zasługą kilkunastu tych grubych ryb rosyjskich jest to, że są jenerałami wyrzuconymi ze służby, pułkownikami w dymisji i urzędnikami policyjnymi, spadłymi z etatu. Każdy z nich posiada, że go protekcja wybitnej jakiejś osobistości, i dyrektor nimo woli musiał im wyznaczyć pensje po kilka tysięcy rubli. Ci panowie z zasady nic nie robią i tylko każdego pierwszego zjawiają się w kasie po odbiór gaży. W biurze jenerała H., w którem tenże powinien przepędzać dziennie po pięć godzin, zamiast zarządzać, gdyż stanowi to jego obowiązek, nie zjawia się w swej kancelarji, ale silny protekcją, może śmiało żartować ze wszystkich rozporządzeń dyrekcji.

Naczelny dyrektor kolei Warszawsko-Wiedeńskiej p. Kozłowski opiera się stanowczo wszelkim oszczędnościom, mogącym przyczynić tylko szkodę regularnemu ruchowi kolei i skutkiem tego miał nawet zażądać dymisji. Sprawa się rozstrzygnie na przyszłem walnem zgromadzeniu i należy życzyć, aby wzięła pomyślny obrót.

— **Gratulować!** W jednej z polsko-amerykańskich gazet czytamy następującą krótką, ale pełną treści notatkę: Mary Godwin w Atlanta Ga liczy lat trzydzieści i ośm i jest matką dwudziestu i siedmiu synów. O parę wierszy dalej znajdujemy znowu taką wiadomość: Cztery niewiasty w Media Pa. posiadają razem sześćdziesiąt i czworo dzieci. Na jedną tedy wypada 21; porcja w stosunkach zaamerykańskich dość imponująca!

— **Apostoł kozactwa.** W jednej z najbardziej frekwentowanych kawiarń berlińskich wywołał przed kilku dniami powszechną sensację pewien jegomość. Siedział on z futrzaną czapką na głowie, w przestronnym płaszczu, przed nim zaś stała butelka z koniakiem, do której często zaglądał. Jegomość ten musiał pilnie pakiet banknotów, samych rubli, owinięty w kawał gazety. Następnie wyjąwszy jeden banknot, resztę zatopił w kieszeni i zawołał płatniczego. Ten nie chciał jednak rubli przyjąć. Jegomościa zdziwiło to: „Nie przyjmują rubli. Za 50 lat wszędzie nie będzie się płaciło rublami; Francuzi rublami, Prusacy rublami!" Kelner ostatecznie wymienił ruble, co jednak dziwnego gościa jeszcze nie uspokoiło. „Nie przyjmują rubli! Za 50 lat wszędzie ruble, wszyscy kozakami! Prusak — kozak, Austrjak — kozak, Francuz — kozak, Włoch — kozak, wszyscy — kozacy! Nie, prędzej jeszcze niż za lat 50, wszystko będzie kozackie!" I rzuciwszy kelnerowi rubla na piwo, wydalił się, mrucząc jeszcze ciągle pod nosem: „Wszystko kozackie!"

— **Nowy Jork** 12. listopada. Przy wczorajszym pożarze w Rochester zginęło 12 ludzi.

W Japonii.

Upał był nieznośny, pomimo że według mego europejskiego kalendarza, przypadał miesiąc luty. Kazałem mojemu *kuli* stanąć nad brzegiem małej rzeczki *Fuang-Tse*. Powóz, *żinrikisha*, który mnie przywiózł, zatrzymał się posłusznie. — Wysiadłem.

Olbrzymi, jedwabny, czerwony parasol, opiekuńcze swe skrzydła szeroko rozwinięte nad moją głową, zabezpieczał od piekących promieni słońca.

Szedłem z wolna, podziwiając cuda bujnej wegetacji japońskiej i ciemny błękit sklepienia niebios. Myśli moje goniły het, tam, daleko, przeskakując nad Chinami i zatrzymując się w mojej ukochanej Polsce — tak ztąd odległej!

Widziałem pola — okryte śniegiem, czarne konary z liści ogołoconych drzew, włościan naszych ciepłemi kożuchami okrytych, — wtem żebrak, *kotsedziki*, idący brzegiem rzeki, prawie nagi, wyciągający do mnie rękę, przerwał moje marzenia.

Szedłem dalej. Spostrzegłszy mały pagórek zielenią okryty i osłonięty szerokiemi liśćmi jakiejś dziwnej rośliny — usiadłem.

Wszystko się do mnie uśmiechało.

Rzeka tylko płynęła gniewna, niewiedzieć o co, tuż przed mojemi stopami, pluskając o kamień sterczący, lecz dalej płynęła już cicho, spokojnie, bez żadnej zmarszczki. Dziwne jakieś ptaki jaskrawe szczebiotały nad głową.

Tak upłynęła godzina. Rozkoszne to było *far niente*.

Nagle odgłos kroków zwrócił moją uwagę. Poznałem stąpanie drewnianych trzewików w rodzaju stołeczków, *guetta* zwanych.

Zbliżała się młoda Japonka.

Świeża, rumiana, zamyślona, odziana była ową stereotypową suknią fałdzistą, *ktrimonem* zwaną. *Obi*, pas szeroki, związany na plecach fantastycznym węzłem, dowodził, że nieznajoma była jeszcze dziewczyną. Przekonywały o tem nadto brwi czarne, gęste, wyjątkowo — mimo zwyczaju ogólnego — niemalowane; wiadomem mi zaś było, że Japonki po zamążpójściu brwi golą.

Spostrzegłszy mnie, zawstydziła się, spuściła oczy, i szerokim rękawem twarz zasłoniła.

— Dokąd tak spieszysz? — spytałem ją, pozdrowiwszy uprzejmie w języku japońskim.

— Wyszłam z domu mego ojca poskarżyć się matce-naturze, za krzywdy jakich doznaję i zapytać wyrocznię, jaki mnie los czeka — odrzekła Japonka.

— Jakież to krzywdy i gdzie jest ta wyrocznia? — spytałem zaciekawiony.

Usiadła przy mnie, patrząc spokojnie dużemi, niebieskiemi oczyma przed siebie — i poczęła opowiadać.

Zwyczajem japońskim, córki, wychodząc za mąż, zamiast przynosić mężowi posag, zapewniają rodzicom swym zysk. Był to rodzaj sprzedaży. Rodzina oddawała córkę więcej płacącemu.

Ojciec mojej Japonki był ubogi, ona biedaczka skazana na zwykły los kobiet japońskich, godziła się prawie z myślą sprzedaży. Mowy o sercu, uczuciu być nie mogło — wszakże kobieta tam rzeczą tylko, sprzętem.

Pewien książę, *daimior* polecił swym sługom kupić ją; zamierzał z niej zrobić *makake*, tj. jedną ze swych pobocznych żon. Ojciec jej uważał to za zaszczyt, lecz ona płakała.

Spojrzałem na nią zdziwiony.

Japonki nie są zbyt sentymentalne. Zkąd się u niej wzięło uczucie i poczucie?

Trzymała w ręku dwa kawałki bambusu w kształcie rogu wydrążonego i wzdłuż przeciętego.

— Co to jest? — spytałem.

— Wyrocznia, *kao-tsö* — odrzekła. — Tyś obcy, nie znasz tego. To bardzo proste. Bierze się do każdej ręki jednę z tych dwóch części i rzuca się — *tan-kao*. Jeżeli obie części *kao-tsö*, upadną grzbietem, t. j. stroną wypukłą do góry, wyrocznia wyrzekła *yin-kao*, jeżeli upadną grzbietem do ziemi, *yan-kao*, — w obu razach odpowiedź jest nieprzychylna. Jeżeli jednak obie połowy *kao-tsö* upadną odmiennie, wyrocznia dała odpowiedź przychylną — *men kao*.

— Spróbuj — rzekłem do niej.

Rzuciła. Wyrocznia dała odpowiedź nieprzychylną. Japonka zalała się łzami.

— Spróbuj ty — rzekła nagle do mnie.

Rzuciłem. Obie połowy upadły odmiennie.

— O! Tyś szczęśliwy!

Słońce miało się ku zachodowi.

Czerwona tarcza złociste rzucała promienie, odbijając się mirjadem kolorów w ciemnem łożysku rzeki. — Ptaszki śpiewały uporczywie, a spokojna woda płynęła cicho, pluskając tylko o sterczący kamień.

Nie wiem jak się to stało.

Trzymałem Japonkę w objęciach, pocieszałem, gładziłem jej krucze włosy i pocałunkami łzy ocierałem.

— O, tyś dobry — mówiła słodko — nie dozwól mi być *makake!*

— Nie droga, kupię cię, dam ojcu twemu więcej niż daje stary *daimior*, będziesz moją!

— O! Drogi!

Usta nasze złączył pocałunek.

Ptaszki ciągle śpiewały.

Nagle — straszny łoskot dał się słyszeć. Japonka zerwała się na równe nogi.

— Mój ojciec! — zawołała.

Wielkim był zamach bambusu, który spoczął na mej głowie!

W oczach mi się zaćmiło...

Krzyknąłem — i zbudziłem się.

Zdziwiony, poznałem swój pokój. Byłem we Lwowie u siebie — a w ręku trzymałem miejscową gazetę.

Usnąłem nad recenzją. Czytałem sprawozdanie z operetki „Mikado".

. . . .

I mimowoli, żal mi było mojej M a k a k e.

Jan Kazimierz Zieliński.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Repertoar teatralny:** Dziś w poniedziałek przedstawienie składane: 1) Po raz pierwszy „Stare panny" komedja w 1. akcie Schützа. 2) „Pomyłka pana Lambineta" farsa w 1. akcie Meilhaca i Halevyego. 3) „Załoga okrętu" operetka w 1. akcie Zajtza. — We wtorek po raz jedynasty „Mikado". — We środę po raz pierwszy „Dwór w Władkowicach" komedja w 4. aktach Z. Przybylskiego. — We czwartek „Donna Juanita" operetka w 3. aktach Suppe'go.

— **Adelina Patti** mianowaną została oficerem paryskiej akademji sztuk pięknych.

— **Józef Kosikewski**, warszawianin, oficer na statku rządu japońskiego, wydał w Jeddo po angielsku rzecz o marynarce japońskiej.

— **Sekretarjat** zjednoczonego Tow. przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie w porozumieniu z komitetem towarzystwa zachęty sztuk pięknych w Królestwie Polskiem, przypomina pp. artystom w Galicji i Księstwie Poznańskiem zamieszkałym, że termin nadsyłania prac na wystawę konkursową malarstwa, która się odbędzie na początku przyszłego roku w Warszawie, upływa z d. 31. grudnia br.; najdalej zaś do 15. grudnia winien każdy konkurujący nadesłać pod adresem komitetu towarzystwa zachęty sztuk pięknych deklarację podającą treść dzieła, jego cenę i rozmiary, oraz adres artysty, miejsce urodzenia i obecnego pobytu, jak również wiadomość, w jakiej szkole lub pod czyim kierunkiem otrzymał artystyczne wykształcenie. Wystawa obejmująca, obrazy olejne, akwarele, pastele, kartony i rysunki, trwać będzie od 15. stycznia do końca lutego. Przyznane będą trzy nagrody: pierwsza na 600, druga na 309, trzecia na 200 rubli. Koszta transportu obrazów do Warszawy (pociągiem towarowym) ponosi towarzystwo, z wyjątkiem jednakowoż takich utworów, któreby się nietylko na konkurs, ale i na zwykłą wystawę nie kwalifikowały.

— **Z Warszawy** donoszą, iż rząd wyznaczył subwencję dla konserwatorjum muzycznego i teatrów rządowych. Pierwsze otrzymało 7000 rubli, a drugie 30.000 rubli.

Dział ekonomiczny.

Z banku krajowego. Reskryptem z 5. listopada b. r. l. 37 607 zezwoliło ministerstwo skarbu na przyjmowanie poręki banku krajowego królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem jako zabezpieczenie dla kredytów opłaty konsumcyjnej i produkcyjnej od wódki. Skutkiem tego przyjmować będzie bank krajowy zgłoszenia od właścicieli gorzelń i rafinerji spirytusu do końca listopada b. r. celem ułożenia listy kredytowej na okres produkcyjny 1888/9. Bank udzielać będzie dokumentów gwarancyjnych za złożeniem weksli o 2 dobrych podpisach i za opłatą ½ % (pół od sta) tytułem prowizji.

Nowa pożyczka rosyjska w wysokości 500 miljonów franków została już ostatecznie zaciągnięta, i ona to była powodem zachwiania się kursu rubla i rosyjskich efektów, nietylko dlatego, że długi Rosji wzrastają, lecz że nowa pożyczka jest widocznie tylko w celach dalszego zbrojenia się zaciągniętą. Na czele konsorcjum bankierów, którzy pożyczki udzielili, nie stoją jak pierwotnie przypuszczano domy rotszyldowskie „Disconte-Gesellschaft" i Bleichröder, ale firma londyńska Baring Brothers. W skład kontrahentów pożyczki wchodzą: *Banque de Paris Comptoir d'Escompte: Banque Ottomane* i *Crédit Lyonnais* we Francji, J. C. Hambro & Sons w Londynie, Hope i sp. w Amsterdamie i grupa finansowa Mendelssohn w Berlinie. Z wiedeńskich zakładów finansowych wziąć mają także pewien udział w operacji Laenderbank i Bankverein. Papiery pożyczki mają być 4 procentowe — kurs emisyjny 83 i pół. Formalną podstawę pożyczki stanowi konwersja 5 procentowej pożyczki wojennej z r. 1877 i innych 5 procentowych papierów rządowych. Poza tem ma jednak znaczna część pożyczki być państwu na jego potrzeby zaliczoną — o co podobno głównie chodzi.

Znaczną część papierów pożyczki z r. 1877 posiada rosyjski bank państwowy. Jak wiadomo dekretem ówczesnego ministra skarbu Abazy było postanowionem, że rząd będzie bankowi państwa, spłacał corocznie 50 milionów rubli w złocie, któremi umarzać się będzie nadzwyczajna emisja rubli papierowych, wywołana potrzebami wojny rosyjsko-tureckiej. Rząd uczynił jednak temu zobowiązaniu tylko raz zadość i w późniejszych latach, zamiast złota, dawał na umorzenie 5-procentowe obligacje w złocie. Tych tytułów ma obecnie bank jeszcze na 221 milionów rubli, to znaczy, że tym papierem a nie kruszcem szlachetnym pokrywać ma wartość innego papieru, tj. nie opartej na niczem nadwyżki rubli papierowych. Otóż z częścią pożyczki ma być także część 5-procentowych obligacyj umorzoną.

Dostawa dla wojska. Administracja wojskowa rozpisała właśnie dostawę dla Krakowa: 5 000 cetn. metr. żyta i 13.000 ctn. metr. owsa, dla Tarnowa: 1.400 cetn. metr. żyta, — dla Rzeszowa: 6.300 cetn. metr. żyta i 7.000 cetn. metr. owsa, — dla Jarosławia: 7.000 cetn. metr. żyta i 4.000 cetn. metr. owsa, — wreszcie dla Przemyśla 7 000 cetn. metr. żyta i 4.000 cetn. metr. owsa. Wykazane powyżej ilości mają być dostawione po połowie do 31. grudnia b. r. i do 31. stycznia roku przyszłego.

Izba handlowo-przemysłowa w Krakowie uchwaliła na rok przyszły wstawienie w budżet kwoty 600 zł. rocznie, jako subwencję na zakładanie szkół przemysłowych w miastach okręgu Izby.

Handel zbożowy. Z Wiednia donoszą pod d. 6 b. m. Nagły mróz budzi obawy, może bowiem gdyby trwał dłużej, szkodliwie wpłynąć na stan zasiewów ozimych. Na razie jednak skutki te się nie pokazały. Z drugiej strony mróz mógłby także oddziałać na konjunktury przez utrudnienie transportu wodnego. Życzyćby sobie należało, aby jak bywało w poprzednich latach, żegluga na Dunaju trwać mogła do grudnia, gdyż jakkolwiek trudności transportu kolejowego zostały już usunięte, to przecież główna masa transportu zbożowego toczy się drogami wodnemi.

W środkowej i zachodniej Europie popyt na zboże słabnieje; występuje tendencja coraz bardziej mdła. Przypisać ją należy tej okoliczności, iż główne potrzeby już pokryto, a tendencja zniżkowa przejawia się także na targach amerykańskich. Skutkiem coraz większej podaży pszenicy efektywnej upada ona w cenie, zwłaszcza, iż ruch młynarski jest bardzo słaby. Co do żyta to zarówno konsumcja wewnętrzna jak eksport popadły w ospałość. Jęczmień jest poszukiwany do eksportu, brunatny gatunek utrzymuje się ciągle w dobrej cenie. Kukurudza skutkiem nagromadzonych zapasów ma cenę bardzo wielką. Interesa terminowe opanowała apatja, tendencja coraz słabsza.

Transport zboża. Od kilkunastu dni koleją nadwiślańską odchodzą wielkie transporty zboża w kierunku do Mławy. Zeszłego tygodnia przez linię tej kolei do Mławy przejechał 540 pociągów ze zbożem, czyli 90 pociągów dziennie.

Wielkie magazyny zbożowe, któreby wystarczyły na potrzeby miasta przez czas dłuższy, mają być założone w Warszawie na placach na Pradze i na tak zw. folwarku Świętokrzyskim. Sporządzeniem planów zajmie się wydział tamtejszy techniczny miejski.

Berlin d. 9. listopada. Zarząd kolei państwowych obstalował 7000 nowych wagonów towarowych i wypożyczył 1500 zagranicznych. Celem dalszego wzmocnienia parku kolejowego ma być wniesiony osobny wniosek o uchwalenie kredytu w kwocie 45 milionów.

Amerykański związek celny mający objąć Stany Zjednoczone północnej Ameryki, oraz całą Amerykę południową, jest obecnie na porządku dziennym dyskusji w politycznych i fachowo ekonomicznych dziennikach północno-amerykańskich. Ponieważ udział produkcji rolniczej i przemysłowej Stanów Zjednoczonych, reprezentującej roczną wartość około 11 miliardów dolarów, w handlu zagranicznym całej południowej Ameryki wynosi zaledwie kwotę 77 milionów, podczas gdy sama Anglia dowozi tam przeszło 5 razy tyle swoich wyrobów przemysłowych, projektuje deputowany Mac Creary zwołanie ogólno-amerykańskiej konferencji celnej celem zawarcia nowych traktatów handlowych, któreby zabezpieczały produktom swojskim skuteczną ochronę przed konkurencją europejską. Pierwszym krokiem obronnym ma być przyznanie subwencyj rządowych kilku przedsiębiorstwom żeglugi parowej, ażeby pod względem kosztów transportu postawić producentów północno-amerykańskich w takich samych warunkach, w jakich znajdą się fabrykanci europejscy. Państwa europejskie interesowane są wszystkie w tem, ażeby handel z południową Ameryka był wolny; w pierwszej linii ucierpiałaby w razie dojścia do skutku takiego związku cłowego niezmiernie produkcja przemysłowa angielska, która ucierpiała już bardzo wskutek przyjętego przez wiele państw europejskich systemu ceł ochronnych.

Niemieccy akcjonarjusze wiedeńskiego lenderbanku postanowili zredukować kapitał obrotowy o czwartą część przez wykupienie 50.000 akcyj za 16 milionów zł. w złocie. Redukcję tę w wiedeńskich kołach finansowych różnie komentują.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Wiedeń dnia 12. listopada. Niektórym deputowanym, będącym członkami Wydziałów krajowych, miał rząd oświadczyć, że walne wybory do Sejmów, których zezwolenie upływa, odbędą się w przyszłym maju.

Wiedeń d. 12. listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów odpowiedział minister skarbu między innemi na interpelację Wrabtza, że ulgi, przyznane kasom pożyczkowym, przywiązane są do wymaganego ustawą warunku, mianowicie, że stowarzyszenia te ograniczą swe interesa według statutów tylko dokoła swoich członków.

Mimo to pismem z d. 15. z. m. pouczono władze niższe, ażeby rozróżniały między właściwymi poręczycielami a współżyrantami, i że postawienie niecłonka jako ręczyciela albo też trasanta nie oznacza bynajmniej rozszerzenia zakresu działania, dlatego w takim wypadku stowarzyszenia zaliczkowe nie są bynajmniej pozbawione ulg przyznanych im na mocy ustawy. (Brawa z prawicy).

Peszt dnia 12. listopada. Między przewódcami Rumunów banackich a siedmiogrodzkich — Moczonim i Babeszem — przyszło do umowy względem wspólnego solidarnego postępowania w obronie praw narodowych przeciw Madiarom.

Paryż d. 12. listopada. Na dorocznym bankiecie klubu republikanów w Lugdunie wykazywał dep. Waldeck-Rousseau, że zależy bardziej na tem, aby konstytucji broniono, niż aby ją rewidowano.

Marsylia d. 12. listopada. Na wczorajszym rojalistycznym bankiecie oświadczył dep margr. Breteuil, że według najgłębszego jego przekonania jedynie monarchia zdoła Francję znowu uczynić wielką. Następnie oświadczył swoją wierność hr. Paryża i wykazywał, jak dalece ogół jest niezadowolony z republikanów, których należy wprzódy wyrzucić z wszystkich pozycyj. Boulanger, zdaniem jego, oznacza potępienie teraźniejszości a pragnienie czegoś innego. Breteuil nie sądzi, aby Boulanger odniósł zwycięztwo, zwłaszcza że poprowadziłby on Francję do wojny; natomiast wierzy Europa w pokojowe uspokojenie rojalistów.

Bruksela d. 12. listopada. Według *Reforme* będzie opozycja interpelowała względem neutralności Belgii, tudzież w sprawie fortyfikowania prowincji Limburga.

Petersburg d. 12. listopada. Jak lekarz nadworny dr. Hirsch w *Petersburger Ztg.* ogłasza, podczas wypadku w Borkach otrzymała w. ks. Ksenia cięcie na trzy ćwierci cala długie, w. ks. Jerzy dwa skaleczenia w palcach, car znaczne zgniecenie muszkułów na prawem udzie, carowa dwie lekkie, ale mocno krwawiące się rany na prawej ręce, zgniecenia na ciele, zwłaszcza na lewej ręce i Miejsce to jest mocno nabrzmiałe i sine, dłoń tej ręki skaleczona, ale mało krwi ztąd wyszło.

Londyn dnia 12. listopada. *Times* domaga się od rządu niemieckiego, aby niemieckiemu Towarzystwu wschodnio-afrykańskiemu zakazał zamierzonego werbowania ludzi w Indjach angielskich przeciw Arabom w Afryce.

Madryt d. 12. listopada. Dziennik urzędowy ogłasza mianowanie hr. Rascona ambasadorem w Berlinie.

Medjolan d. 12. listopada. Demokraci ogłosils w *Secolo* protest przeciw zagranicznej polityce Crispiego, tudzież wezwanie do agitacji przeciw bratobójczej walce z Francją, dla której Włochy po wieki do wdzięczności obowiązanemi czuć się winne. Tutejsza Izba handlowa ma zażądać od ministerstwa ponowienia rokowań z Francją względem traktatu handlowego.

Konstantynopol d. 12. listopada. Przy wręczeniu sułtanowi wielkiej wstęgi greckiego orderu Zbawiciela, wyraził sułtan życzenie, aby stosunki przyjaźne między Turcją i Grecją jeszcze bardziej się wzmocniły, i nadał wysłannikowi króla, jenerałowi Valtimos wielką wstęgę orderu Osmanie.

Kair d. 12. listopada. Rząd włoski zamierza zakładać szkoły włoskie w najważniejszych okolicach Egiptu, i przesłał już konzulom swoim dotyczące instrukcje.

Wiedeń dnia 12. listopada 1 g. 45 min. po południu. **Akcje kredytowe** 307·75. Akcje alpejskie Tow. górniczego 43.80. Akcje węgierskie Banku kredytowego 302.75 Akcje Banku anglo-austrjackiego 113 27. Akcje Unionbanku 211·75 Akcje kolei Karola Ludwika 211 75. Akcje kolei Północnej 245.50. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 103.75 Akcje kolei Alföldzkiej —·—. Akcje kolei Państwowej 252·—. Akcje kolei Lw.-Czern 210 50. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 169·— Losy komunalne wiedeńskie 142.—. Akcje Tow. tureckiego 103·25 Galic. oblig. indemniz. 104 75 Akcje kolei półn cno-zachod. (lit. B. Elbethal) 198·75. Losy regulacji Cisy —.—. Akcje Banku dla krajów koronnych 219·— Akcje Bankvereinu 98·50. Rosyjski rubel papierowy **125·75**. Losy prem. węg. —.—.

4²/₁₀% Renta wspólna —·—. 5% renta austr. papier. —·—. 4% renta austr. złota —·—. 4% renta węg. złota 101.15. 5% renta węg. papierowa 92 20. Napoleondory —.—. Marki niem. —·—.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 12. listopada. (Z Izby handlowej.)

I. Akcje za sztukę.

	płaca	żądaja
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł m. k.	211 50	214.50
Kolej Lwow.-Czer.-Jasska po 200 zł. w. a	209 50	213 —
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	277·—	281·—
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	—·—	216·—

II. Listy zastawne za 100 złr.

Banku hipotecznego galicyjskiego 6%	—·—	—·—
„ „ 5%	99·75	100·75
„ „ gal. 5% wyl. 10% pr.	102 90	104·—
Banku krajowego 4½% los. w 51 l.	93·75	94·75
Towarzystwa kred. galic. ziem. 5%	101·35	102 35
„ kredyt. gal. ziem. 4%	94.75	95·75
„ kred gal. ziem. 5% los. w 37 l.	101·35	102·35
„ kred. g. ziem 4% los. w 41½ l.	91·25	92·50
„ kredytowego gal. ziem. 4½% los. w 52 l.	95.75	96·75
„ kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	90·—	91·50

III. Listy dłużne na 100 zł.

Gal. Z kred. włośc. w likw. (d. 6 pr.) 3%	—·—	57·50
Gal. Z. kred. włośc. (d. 5%) 2½%	—·—	48·—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w 15 lat	—·—	—·—

IV. Obligi za 100 zł.

Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	104·50	105·60
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100·—	101.—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	103·25	105·—
Pożyczka krajowa 1883 4½%	92·80	93·80

V. Losy.

Losy miasta Krakowa	22·—	24·—
Losy miasta Stanisławowa	33·—	35·—

VI. Monety.

Dukat holenderski	5.73	5 83
Dukat cesarski	5.75	5.85
Napoleondor	9·61	9.71
Półimperjał rosyjski	9·98	10.08
Rubel rosyjski srebrny	1 36	1.48
Rubel rosyjski papierowy	1.24¼	1.26¼
100 marek niemieckich	59·50	60·50
Srebro za 100 złr.	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

Przyjechali do Lwowa

dnia 12. listopada 1888:

Hotel Żorża. K. hr. Dzieduszycka z Gwoździca. St. Batorski i O. E i O. Harsdorfowie z Krasnostawiec. A. hr. Starzeński z Dąbrówki. T. hr. Komorowska z Bilnki. J. Müller z Tyśmienicy. Dr. B. Csillik z Tarnopola. Dr. A. Mayer z Wiednia. E. Kven z Genewy. P. Wotter z Wiednia.

Hotel Angielski L. Cieński z Trybuchowczyk. A. Mysłokowski z Mogielnicy. E. Hrymak z Ulhowka. T. Żelechowski z Korczowa. P. Zbrożek z Rudek. W. Piasecki z Podwysokiej.

Hotel Kuhna Ks. K. Wojewódka z Sarnek. K. Błoniewski z Krakowa. Ks W. Biliński z Brzeżan.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego. (Od 1. października 1888.)

	Pociąg posp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	4·03	8 50	**9·38**	**7·15**
Z Podwołoczysk	2·20		**3·15**	**7·00**
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2 08		**2·38**	**6·22**
Z Czerniowiec	**8·00**		6·40	**11·06**
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja Stanisławowa i Husiatyna		3·40		
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja		8 26		
Z Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Ławocznego		**1·35**		
Z Bełzca (Tomaszowa)				5 35 i 10·10
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	**4·20**	7 20	**8·30**
Do Podwołoczysk	4·11		9·52	**10·35**
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·23	**11·05**
Do Czerniowiec	9·20		9·50	**10·08**
Do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia i Ławocznego		10·35		
Do Stryja, Chyrowa, Zwardonia		**8·10**		
Do Stryja, Zagórza i Ławoczn.		**5·20**		
Do Bełzca (Tomaszowa)				7·49
Przychodzą do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	12 25	**·30**	4·03	**4·08**
Odchodzą ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	4·52	**4·05**	5·05	**12·45**

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

Drobne Ogłoszenia.

Po cenele od wyrazu.

RETUSZERA, KAPITALISTĘ, wspólnika lub wspólniczkę poszukuje „besarabski fotograf“ restante Lwów.

Przewyborne w smaku i zapachu przez SUEZ sprowadzane

HERBATY chińskie

1450 a mianowicie:

		½ k. zł
N. 0.	„Assam-Pecco-Mandarin“ najprzedniejsza mieszanka arom.	5.—
N. 1.	„Taszu“ Perła Chin, żółto-kw.	4.—
N. 2.	„Juntojczan Pecha“ biało-kw.	4·—
N. 3.	„Nandżyn“, czarna mocna .	3·20
N. 4.	„Souchong“, mało narkot. .	2·80
N. 5.	„Congo“, familijna dobra .	2·—
N. 6.	„Proszek herbaciany“ . . .	1·50
N. 7.	„Wysiewki“, z najlep. herbaty	1·70
N. 8.	„Souchong“, najprzedniejsza w oryg. drewnianych skrzynkach	4·—
N. 9.	„Souchong“ powyższa na wagę	3·60

poleca handel

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, Rynek l. 42.

BRUDER HIRSCHFELD & CO. WIEN U. SCHÄLERBSENFABRIK ROLLGERSTE

Z wielbłądziej sierści derki, począwszy od 10 marek. Cenniki gratis. L. C. Mangelsen, Neumünster w Holsztynie. 1978



951

NIEPRZEMAKALNE

PŁACHTY WOZOWE

wszelkich znanych sort,

Asfaltowe DACHY filcowe i kamienne dachowe pappy w krągach

do nabycia

Paget & Comp.

pierwsza c. k. wyłącz. uprz. fabryka nieprzemakalnych materyj itd. itd.

Wien, Stadt, Riemergasse 13.

Ceny i wzory odwrotną pocztą.

Rok założenia 1840.

Zakład i wypożyczalnia

FORTEPIANÓW

i

HARMONJUM

Franciszek Nemetschke & SYN 1975

ces. krol. dostawcy

Wiedeń I. Bäckerstr. 7.

Baden Bahngasse 23.

ZŁOTO i SREBRO

w płynie

do pozłacania i posrebrzania drzewa, żelaza, stali, szkła itp.

poleca 1902

Alojzy Hübner

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 13.

Wielkie sproty kielskie

(wędzone śledzie)

pakiet pocztowy kl. 5 od 2 do 2·20 marek poleca skład ryb świeżych i wędzonych.

H. J. HÜLLMANN

Ellerbeck koło Kiel. 2058

500 **Klosetowy papier 15 ct.** Schott-wiener-Papier-Fabrik we Wiedniu. 1070

VII. Kaiserstrasse 76.

Aptekarza SCHNEIDA

Tynktura Keralin

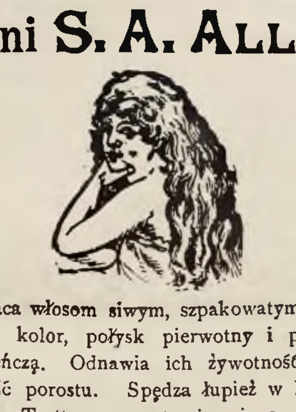
przeciw odciskom

usuwa pod gwarancją, bez bolu odciski i wszelkie stwardnienia skóry. Cena pół flakonu ct. 60, całego flakonu zł. 1. Pocztą 10 ct. więcej. Prawdziwa tylko w „St. Georgs Apotheke Wien“ Wimmergasse 38 — We Lwowie w aptece Mikolasza. 1806

REGENERATOR WŁOSÓW

POWSZECHNIE UZNANY

Pani S. A. ALLEN



przywraca włosom siwym, szpakowatym i spłowiałym kolor, połysk pierwotny i piękność młodzieńczą. Odnawia ich żywotność, siłe i dzielność porostu. Spędza łupież w krótkim czasie. Testto preparat niemający równego sobie. Wydaje zapach wykwintny i delikatny. Wystrzegać się podrobień i naśladownictwa.

“JEDNA BUTELECZKA WYSTARCZA” zdaniem wielu osób, których włos siwy odzyskał kolor naturalny, albo których łysina pokryła się włosem po użyciu jednej butelki. Nie jestto wcale farba do włosów.

Fabryka: 92, na Bulwarze Sebastopolskim w Paryżu; w Londynie i w Nowym Jorku.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego i w głównych magazynach perfum. 1657

Handel założony w roku 1789.

Zupełnie świeży transport

HERBATY CHIŃSKIEJ

otrzymał i poleca handel 1969

Fryderyka Schubutha

we Lwowie

Rynek l. 45.

Cenniki szczegółowe bezpłatnie i opłacone.

ZLECENIA GIEŁDOWE

na Wiedeń, Berlin, Paryż i Londyn

załatwia sumiennie i starannie.

Papiery wartościowe, Losy i Monety

sprzedaje i kupuje ściśle po kursach dziennych

Kantor wymiany i giełdowy 1899

Gustaw Max

Lwów, Plac Marjacki l. 8 I. piętro.

We *Lwowie* skład główny w magazynach P. K. MIKOLASCHA, i u wszystkich aptekarzy, fryzyerów i magazynach perfum.

VELOUTINE

Puder ryżowy specyalnie PRZYGOTOWANY Z BIZMUTEM

Przez Ch^les FAY, Fabrykanta Perfum

PARYŻ, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ

Puritas

Płyn odmładzający włosy 1993

OTTON FRANZ,

Wiedeń VII., Mariahilferstrasse 38.

przywraca pierwotny kolor posiwiałym włosom. „**PURITAS**“ nie jest żadną farbą tylko płyn w rodzaju mleka, posiadający własność odmładzania włosów i nadawania im koloru, jaki posiadały dawniej. — Włosy rude zmieniają się na ciemne blond lub na brunatne.

Flaszka „**PURITAS**“ kosztuje złr. 2.

Składy we LWOWIE: w apt. Zygm. Ruckera, Piotra Mikolascha; w KRAKOWIE: Konst. Wiśniewski, apt. pod św. Florjanem, F. Stockmar apt.

Nieprzemakalne gunie styryjskie (Loden)

z najlepszej czystej wełny w naturalnych kolorach: bronzowym, popielatym i czarnym.

Lekki płaszcz z kapiszonem	złr. 7·—	
„ „ do polowania lub podróży z kapiszonem	złr. 10·50	
„ „ t. zw. Kaisermantel lub czarzutka . . .	„ 12·—	
Wyborny mentyków, ciepłe podszyty	„ 16·—	do 22
Styryjskie Sacco	„ 10·—	„ 20
Całe ubranie męzkie	„ 20·—	„ 30
Damski płaszczyk lub palto	„ 10·—	„ 20

Nieprzemakalne kapelusze z guni (Loden).

dla mężczyzn, kobiet lub dzieci od złr. 2·50 do złr. 4.

Wszystkie gatunki guni dla mężczyzn i kobiet — tudzież zmodernizowaną gunię (Loden) wysełą w metrach lub w gotowych ubraniach szybko i akuratnie za zaliczką pocztową

JOHANN GÜNZBERG w Gracu (Styrja). 1872

1979

Blookera holederskie Kakao

jest bezwarunkowo najlepszem.

Dowód: Tylko Blookera Kakao posiada smak naturalny. Po ugotowaniu i przyrządzeniu napoju pozostaje pierwotny aromat.

Tylko Blookera Kakao przez zatrzymanie pięknego, jasno brunatnego koloru dowodzi, że jest najczystszem z pomiędzy wszystkich fabrykatów.

Żaden z konkurujących z nami wyrobów nie daje ani tej gwarancji, ani nie udowodni tych przymiotów.

Ceny w drobnej sprzedaży: Flaszka półkilogramowa złr. 2·50, ¼ klg. złr. 1·35, ⅛ klg. 75 ct.

Chorym, osłabionym, dzieciom, cierpiącym na żołądek szczególnie zalecenia godne.

J. & C. Blooker, fabrykanci, **Amsterdam.**

Kalendarzyk kieszonkowy

ozdobny

na rok 1889

wydany nakładem

DRUKARNI PILLERA i SPÓŁKI

jest do nabycia we wszystkich księgarniach.

2007 **Cena 25 centów.**

Podziękowanie.

Rodzina ś. p. Ignacego Prus Wiśniewskiego, powodowana uczuciem szczerej wdzięczności poczuwa się do obowiązku złożenia niniejszem publicznego podziękowania Wielmożnym Panom lekarzom: Dr. Wł. Tyralskiemu i M. Bergerowi za ich troskliwą i bezinteresowną opiekę lekarską przez cały przebieg długotrwającej choroby ś. p. Ignacego, Wielmożnym Panom J. Opolskiemu, B. Voglowi i A. Angermanowi za ich serdeczne współczucie podczas całej długiej słabości, jakoteż za ich szczere zajęcie się obrzędem pogrzebowym — dalej Przewielebnemu Duchowieństwu obu obrządków za bezinteresowne odprawienie obrzędu pogrzebowego i nabożeństwa żałobnego — w końcu wszystkim łaskawym przyjaciołom, znajomym i Szanownej Publiczności za okazane nam współczucie i liczny udział w kondukcie pogrzebowym.

Falicja Wiśniewska, pozostała wdowa,

2057 *Filomena Sobolewska*, siostra ś. p. Ignacego Wiśniewskiego.

Na sezon zimowy!

ELASTYCZNE WAŁECZKI

do zaopatrywania okien i drzwi, najlepszy i najtańszy środek do ochronienia się od przeciągu oraz GIPS i KIT do okien,

dalej do polowania:

Śrut, Lotki, Kule i Kapsle,

Uniwersalne smarowidło nieprzemakalne na buty, smarowidło podeszwochronne,

KORIOSOT

kauczukowe, nieprzemakalne, połyskujące, czarne smarowidło na skóry.

Tran rybi na skóry

TŁUSZCZ do BRONI

Podeszwy konopne, filcowe i korkowe, Płaszcze gumowe nieprzemakalne,

następnie:

ROGÓŻKI z łyka kokosowego, szczotkowe, plecione, z łyka aloesowego i manilla, żelazne, słomiane.

1956

Szczotki do przedpokojów.

poleca:

JÓZEF HANKE

Lwów, Rynek l. 38 pod „Czarnym Psem“.

Galicyjskie PRZEDSIĘBIORSTWO ASFALTOWE i Fabryka ulepszonych tektur ogniotrwałych do krycia dachów

Szeligi-Łyszkiewicza,

Inżyniera we Lwowie, ulica Korytna l. 13. wprost kościoła św. Marcina.

Wykonywa wszelkie roboty asfaltowe w zakres przedsiębiorstwa wchodzące. Osusza asfaltem, jako jedynym środkiem zwanym dotąd w technice, najbardziej zawilgocone ściany w mieszkaniach, asfaltuje **fundamenta domów dla zabezpieczenia murów od wilgoci.**

Fabryka poleca: 1886

Wysokie gatunki ulepszonych **Tektur ogniotrwałych do krycia dachów, płyty izolacyjne** (izolirplaty), Lak asfaltowy do konserwacji tektur, smołę destylowaną angielską **Terra-Cottę** z najpierwszych fabryk. Roboty asfaltowe i krycie dachów, wykonywa się przez majstrów specjalistów umyślnie z zagranicy sprowadzonych, udzielając długoletnią gwarancję. **Metr □ pokrycia dachu tekturą wraz z pomalowaniem lakiem asfaltowym 50 centów.**

Zamówienia na roboty w Krakowie przyjmuje **Józef Zaplatalski**, Rynek główny.

!Ostrzeżenie!

Marka ochronna. Marka ochronna.

Sławne **prawdziwe SODEŃSKIE PASTYLKI MINERALNE, niefałszowany produkt zdrojowy** najbardziej renomowanych i wypróbowanych **źródeł gminy Soden, która tylko przez firmę Ph. Herm. Fay do handlu wprowadzone zostały**, bywają **naśladowane** aż do najdrobniejszych szczegółów kształtu, bywają **fałszowane!** Znajdują się ludzie tak czelni, iż w miejsce **prawdziwych pastylek** pod **tą samą** nazwą wprowadzają **sztuczny fabrykat** do handlu, fabrykat **tak nic nie wartujący,** iż z zawartością **prawdziwych naturalnych pastylek** nie ma z sobą nic wspólnego; oczywista więc, że skutek tej imitacji ma się do skutku prawdziwych pastylek, jak noc do dnia. Z takiego łudzenia, tem przewrotniejszego, iż łączy się ono z krzywdą dla najcenniejszego dobra człowieka, dla zdrowia, owoż z takiego łudzenia wynika dla pacjenta ufającego bez troski preparatowi poważne niebezpieczeństwo, które da się tylko za pomocą **ostrożności** i to jak **najpoważniejszej ostrożności** uniknąć, gdyż cała **strona zewnętrzna** tego sztucznego fabrykatu, tego imitowanego produktu jest łudząco podobna do „**prawdziwych**“ i brak mu tylko rzeczy najważniejszej: **wewnętrznej wartości, leczniczego oddziaływania.**

Uważamy za nasz obowiązek, podać tę manipulację naśladowczą i fałszerską do wiadomości wszystkich **chorych kaszlących, cierpiących na piersi, gardło i płuca** i podajemy niniejszem chorym dla ich własnej obrony znamiona, na podstawie których bez trudu zaraz po zewnętrznej formie odróżnić można prawdziwy **produkt leczniczy** od **sztucznej kompilacji.** Znamiona 2051

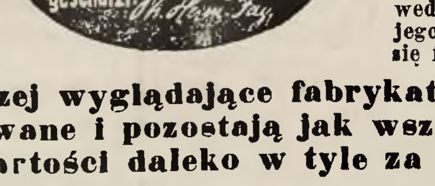
Prawdziwych Sodeńskich Pastylek Mineralnych

są: 1. Marka ochronna znajdująca się na zewnętrznem opakowaniu **musi** mieć podpis

Ph. Herm. Fay

w podobiznie ☛

Zbadanie podobizny jest tedy rzeczą najważniejszą.



2. Banderola opasująca pudełeczko ma jako kontrolny znak dozoru, jako gwarancję prawdziwości, podpis

Radcy sanitarnego

Pana Dr. W. Stöltzing

wedle jego bowiem przepisu i pod jego osobistym nadzorem dokonuje się fabrykacja.

☛ **Wszystkie inaczej wyglądające fabrykaty są nieprawdziwe, są podrobione, są fałszowane i pozostają jak wszystkie na łudzeniu oparte imitacje, co do wartości daleko w tyle za prawdziwemi.**

Jeśli kupujący zważa na te znamiona rozpoznawcze, jeśli żąda w odnośnych składach wyraźnie prawdziwych Sodeńskich Pastylek Mineralnych Ph. Herm. Fay i absolutnie obstaje przy tem, aby mu je dano, to może być także pewnym ich dobroczynnego skutku i podobnie jak najwybitniejsze powagi medyczne i najsłynniejsi lekarze specjaliści będzie musiał także powiedzieć że prawdziwe Sodeńskie Pastylki Mineralne mają siłę leczniczą, są środkiem leczniczym wyższym nad wszystkie porównania, są bowiem w istocie niefałszowanym produktem Sodeńskich ogólnie uznanych zdrojowisk i pozostaną nim zawsze.

Th. Herm. Fay & Co.

jedyni dzierżawcy wszystkich gminnych źródeł w zdrojowisku Soden nad Taunus.

Ph. Herm. Fay

General-Dépot und alleiniger Versandt der Aechten Sodener Mineral-Pastillen.

FRANKFURT a M.

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi

5% LISTY hipoteczne,

jakoteż

5% premiowane Listy hipoteczne,

które według prawa z d. 1. lipca 1868 (Dz. p. P. XXXVIII. N. 93.) i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje i wadja, są w tym kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 1878

Jan Ihnatowicz

poleca:

NAJPRZEDNIEJSZE CZERNIDŁO GLICERYNOWE

pachnące, do obuwia, daje piękny połysk, miękczy skórę i chroni od pękania, pudełko po 10 20 i 50 ct

SMAROWIDŁO LITEWSKIE

do obuwia i skór, miękczy skórę, czyni ją nieprzemakalną i trwałą, pudełko 10, 20, 50 ct. i 1 złr.

ATRAMENT czarny kampeszowy

nie pleśnieje, nie osadza się, piór nie psuje, jest zawsze czarny i płynny i zupełnie nieszkodliwy, flaszeczka po 10, 15, 20, 30 i 50 ct.

FARBY DO STEMPLI

niebieska, fioletowa, czerwona, czarna, flaszeczka po 15 ct.

Atrament do znaczenia bielizny bez gumy

flaszeczka 30 centów.

Krochmal brylantowy do nacierania kołnierzyków pakiet zawierający 4 mniejsze 12 ct

Mydło gospodarskie do prania bielizny kl. 48 ct.

Soda do prania bielizny kilo 12 ct.

Farbka gałkowa, proszkowa i tabliczkowa w najprzedniejszych gatunkach, paczki po 2. 4. 5 i 10 ct.

Nabyć można we Lwowie w własnych sklepach ul. Kopernika l. 3. ul. Halicka, róg Wałowej; w Krakowie: Sukiennice l. 20; w Czerniowcach: Rynek l. 2.

Konkurs

na posadę adjunkta.

W oddziale hipotecznym c. k. uprz. ogóln. austr. Zakładu kredytowego jest opróżnioną posada adjunkta.

Kandydaci wykazać muszą świadectwo ukończenia studjów prawniczych, najmniej dwuletnią praktykę sądową lub adwokacką, tudzież zupełną znajomość języków polskiego i niemieckiego. — Ci którzy pracowali w dziale hipotecznym mają pierwszeństwo.

Podania wnosić należy najpóźniej do 15. grudnia 1888 do sekretarjatu prezydjum c. k. ogóln. austr. Zakładu kredytowego, Wiedeń, I. Teinfaltstrasse 6.

„K. k. allg. öst. Boden-Credit-Anstalt.“ 2056

Wyłączny skład komisowy



C. k. uprzyw. Fabryki

Benedykta Schrolla Syna

w Braunau.

SZYRTINGI, SZYFONY

sztuka 40 metrów od złr. 7·40 do złr. 18·50, metr od 18½ ct. do 47 centów.

PŁÓTNA górskie bawełniane

(lepsze od weby King) sztuka 23 mtr. od złr. 6·20 do złr. 7·65, 1 metr od 26½ ct. do 33 cent.

Kreasy, Perkale, Dymki, Brylantyny, Piki, Oxfordy, Floridasy — sprzedaje en gros et en detail

skład fabryczny 1386

Ed. Oberleithnera Synów

we Lwowie, plac Marjacki l. 8,

dom księcia Ponińskiego.

☛ **Cennik fabryczny na żądanie franco.** ☚

Pp. Kupcom odpowiedni rabat.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Juliusz Starkel. Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telfeonu Nr. 174 A).